

List E. Gierka do G. Marchais

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR Edward Gierka skierował do sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej George Marchais list z okazji 60 rocznicy urodzin.

Składając serdeczne życzenia w imieniu KC PZPR i swoim własnym E. Gierka stwierdził m. in.: współdziałanie naszych partii, PZPR i FPK wyrasta z międzynarodowej solidarności i więzi tradycyjnej przyjaźni ludzi pracy i narodów Polski i Francji. Współpraca ta w pełni odpowiada aktualnym potrzebom ruchu robotniczego, stanowi cenny wkład w kształtowanie jednolitego działania komunistów, umacnia podstawy wspólnych wysiłków postępowych i demokratycznych sił Europy w walce o pokój i rozbrojenie.

Nowy radziecki eksperyment kosmiczny

„Sojuz T-2” na orbicie

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Władysław Knapel informuje:

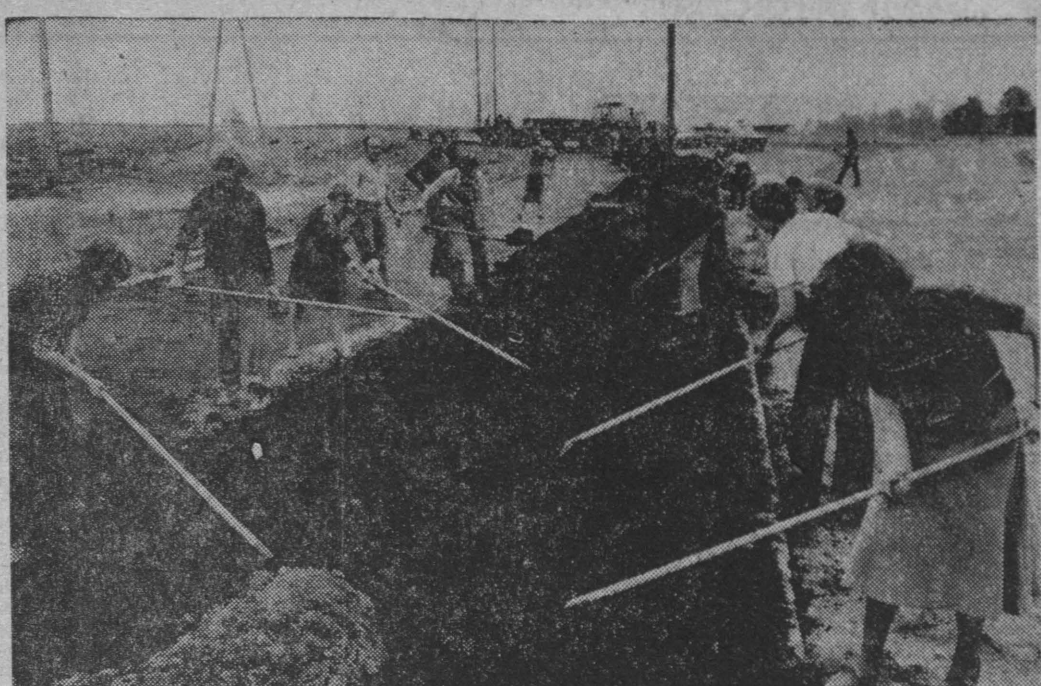
W dwa dni, po pomyślnym wylądowaniu międzynarodowej załogi kosmicznej, 5 bm. w Związku Radzieckim wystrzelono nowy statek kosmiczny „Sojuz T-2”. Jego załogę stanowią: dowódca statku, 38-letni podpułkownik Jurij Matyszew, który po raz pierwszy bierze udział w wyprawie orbitalnej oraz 45-letni lotnik

Ciąg dalszy na str. 2

Komunikat o XXXIV sesji RWPG

WARSZAWA (PAP) — 17 bm. w stolicy Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — Pradze rozpoczęła się obrada XXXIV sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, obrady będą się odbywać na szczeblu szefów rządów krajów członkowskich RWPG.

Ciąg dalszy na str. 2



Na nowym „rondzie” trwają ostatnie prace. W sobotę przedpołudnie kontynuowała je grupa pracowników Wojewódzkiej Bazy Zoopatrzenia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa.

DLA MIASTA — DLA SIEBIE

Elckie porządki przed Świętem Gazety

Do Elku wjeżdża się od strony Grajewa przez węzeł komunikacyjny, który mieszkańcy zwą umownie rondem. To rondo jest i miejską wizytówką urbanistycznych przemian i symbolem społecznej pracy. Od prawie trzech lat tysiące Elczan wykonywało tu wykopy, równo teren, rozprawdzało na zieleńcach rowny warsławie, w przeddzień Święta „Gazety Współczesnej” rondo upodobało się do projektu. Jesienią, gdy pojawią się krzewy będzie ono jeszcze ładniejsze. Na razie trwają ostatnie zabiegi „kosmetyczne”.

trwa w zasadzie nieprzerwanie od lat. W ważniejszych punktach miasta dzień w dzień stają przy łopatach nowe grupy pracowników.

Zastępca naczelnika — Kazimierz Dudziak zapowiada, że dziś nie zobaczymy wszystkich, którzy wykazują troskę o czystość i estetykę miasta. Będzie „tylko” pięć czy sześć tysięcy osób. Pozostali przystąpią do pracy w innych terminach. Mają przydzielone zadania i sprzęt. I to mi się najbardziej podobają — uzupełnia naczelnik. Tu chce się mieszkać, bo z ludźmi można i warto współpracować. Jak widzą efekt swojej poprzedniej roboty i sens następnych zadań — potrafili narzucić tempo, które nie mieści się w harmonogramach. Ale — warunek: — Muszą widzieć, że coś się dzieje, że wysiłek nie pójdzie na marne, że nie

Ciąg dalszy na str. 3

Z udziałem E. Gierka i E. Babiucha

52 Międzynarodowe Targi Poznańskie otwarte

POZNAŃ (PAP) — 8 bm. otwarte zostały 52 Międzynarodowe Targi Poznańskie. Ta najważniejsza impreza polskiego handlu zagranicznego — obok swych wartości handlowych — obrazuje nasze rosnące możliwości eksportowe. Świadczy ona o jakościowych zmianach, jakie zaszły w naszej gospodarce w latach siedemdziesiątych. Tegoroczne targi odbywają się pod znakiem dążeń do poprawy efektywności i nadania dalszemu rozwojowi gospodarki bardziej proekspansyjnego charakteru. Jest to nieodzowne w celu zapewnienia niezbędnego dopływu surowców i nowoczesnej technologii, a także pełnego zrównoważenia obrotów z zagranicą.

Dla rozwoju naszego kraju niezwykle ważne znaczenie mieć będzie nadal współpraca z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim; na stołkach polskich i pozostałych krajów RWPG akcentowane są efekty integracji gospodarczej, specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Nasi partnerzy z RWPG wystąpili na targach z najbogatszą ofertą. Wśród ok. 5000 firm z 41 krajów znaleźli się także dłużej partnerzy i wystawcy z krajów kapitalistycznych, zwłaszcza z USA, W. Brytanii, RFN, Francji i Włoch. Wielu krajów rozwijających się świadczy o rosnącym znaczeniu kontaktów gospodarczych z tym obszarem.

Na otwarcie targów przybyli do Poznania I sekretarz KC PZPR Edward Gierka i prezes Rady Ministrów Edward Babiuch. Obecni byli

Ciąg dalszy na str. 2

Zmarł Marian Spychalski

WARSZAWA (PAP) — 7 bm. zmarł w Warszawie w wieku 73 lat były przewodniczący Rady Państwa, zasłużony działacz ruchu robotniczego, marszałek Polski — MARIAN SPYCHALSKI.

Urodził się 6 grudnia 1906 roku w Łodzi. Był działaczem KPP, współorganizatorem PPR i PZPR. W okresie okupacji hitlerowskiej był jednym z twórców i dowódców ruchu oporu. Po utworzeniu Armii Ludowej został członkiem naczelnego dowództwa AL; wszedł w skład delegacji KRN, która przez linię frontu przedostała się w 1944 roku do ZSRR i nawiązała bezpośrednie rozmowy, w których uczestniczyli także działacze Związku Patriotów Polskich, z rządem radzieckim w sprawie wspólnej walki z hitlerowskim najazdem o wyzwolenie Polski.

Po utworzeniu Ludowego Wojska Polskiego był szefem sztabu generalnego. Po wyzwoleniu Warszawy został jej pierwszym prezydentem. W

ostatnim okresie wojny pełnił funkcję zastępcy naczelnego dowódcy Wojska Polskiego i I wiceministra Obrony Narodowej.

Ministrem Obrony Narodowej mianowany został w 1956 roku; marszałkiem Polski — w 1963 r.

Od kwietnia 1968 do grudnia 1970 roku był przewodniczącym Rady Państwa, a w latach 1968—1971 przewodniczącym OK FJN.

Był posem do Krajowej Rady Narodowej, następnie na Sejm PRL.

Odniesiony m.in. Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Krzyżem Grunwaldu II klasy.

Rolnicza wiosna

Rozpoczęto sianokosy

Deszcze i ciepło korzystnie wpłynęły na odrast traw na łąkach. W wielu rejonach woj. łomżyńskiego i białostockiego rozpoczęto koszenie traw. Na Suwalszczyźnie wegetacja roślin jest najmocniej opóźniona. Porost traw na łąkach na ogół jest jeszcze słaby. Przypuszcza się, że pierwsi rolnicy przystąpią tam do sianokosów w bieżącym tygodniu.

Najwcześniejsze koszenie traw rozpoczął Kombinat „Wizna”. Do dziś sprzątnięto tam trawy z ponad 1000 hektarów. Szacuje się, że rolnicy indywidualni trawę skosili na kilkuset hektarach. Ogółem stanowi to zaledwie dwa procent planowanej powierzchni do zbioru. Pierwszy pokos traw w łomżyńskim planuje się zebrać z około 67 tys. ha. Poważniejszą rolę w przystąpieniu rolników do sianokosów w bieżącym tygodniu.

W woj. łomżyńskim dokonano już sprzątnięcia pola nowego. Zasiano je na około czterech tysiącach hektarów, z tego część spasioń bydlęm,

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie przeważnie małe i umiarkowane, po południu i wieczorem lokalne burze i prężne deszcze. Temperatura maksymalna 14—16 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w czasie burz w porannej sile, południowo-wschodni.

JUTRO — bez większych zmian. IMIENINY: Pelagii i Felicjana. (b)



Wybory na Węgrzech

BUDAPEST — Na Węgrzech odbywały się wczoraj wybory do parlamentu i do rad narodowych. Już od samego rana tysiące obywateli węgierskich udało się do punktów wyborczych, by oddać głosy na kandydatów. Patriotycznego Frontu Ludowego. W głosowaniu wybranych zostanie 352 posłów do parlamentu i ponad 60 tysięcy radnych.

Ks. arcybiskup L. Poggi opuścił Warszawę

WARSZAWA — 8 bm. opuścił Warszawę ks. arcybiskup Ludwik Poggi, kierownik sekcji Stolicy Apostolskiej do spraw statystyki kontaktów roboczych z rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W czasie trwającego od 27 maja pobytu, arcybiskup L. Poggi odbył rozmowy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Urzędzie do Spraw Wyznań.

Zjazd KP Holandii

HAGA — 6 czerwca zamknięto obrady w Amsterdamie 27 Zjazdu Komunistycznej Partii Holandii. Referat o sytuacji politycznej i działalności partii wygłosił przedstawiciel KP Holandii, Benk Hoekstra. Na zjazd przybyli przedstawiciele 34 partii komunistycznych i robotniczych Europy. Po zakończeniu dnia zjazdu od Komitetu Centralnego PZPR przekazał członkowi KC PZPR, red. nacz. Trybuna Ludu Józef Berek.

Kolejna grupa żołnierzy radzieckich opuściła NRD

BERLIN — Jak poinformowała Agencja ADN, społeczeństwo NRD pożegnało kolejną grupę żołnierzy radzieckich, którzy wracają ze sprzętem powracając do kraju w ramach ogłoszonej przez Leonida Breżniewa w Berlinie inicjatywy jedностороннего wycofania przez ZSRR z terytorium NRD 20 tys. żołnierzy i 1 tys. czołgów w roku bieżącym.

Dymisja premiera Libanu

PARYZ — Jak poinformowano w Bejrucie, premier Libanu, Selim El-Hoss, w sobotę przedstawił prezydentowi Eliasowi Sarkisowi dymisję swego gabinetu.



Przyjmują z głęboką czcią i dumą nadawanym im tytuł piewnikarki. Fot. Gabor Lorinczy

Żegnaj szkoło!

W sobotę zakończył się rok szkolny dla uczniów szkół podstawowych. Rozpoczęły się upragnione wakacje. W Zespole Szkół Medycznych w Łomży odbyła się niecodzienna uroczystość. Żegnano 68 tegorocznych absolwentów szkoły. W ciągu dwudziestoletniej działalności tej placówki dyplom ukończenia szkoły otrzymały 1022 osoby. W tym roku m. in. dyplomami z numerami 999, 1000, 1001, otrzymały kolejno: Paulina Karpńska, Lucyna Kielczyńska i Grażyna Klimke. Spośród blisko siedemdziesięciosobowej grupy absolwentów ZSM, dwie wytypowano do szkół wyższych. Są to: Lucyna Sagan i Lucyna Bojarska. Naukę kontynuować one będą w Akademii Medycznej w Białymstoku — jedna na wydziale lekarskim, druga na wydziale farmacji. Na pozostałych czekała już etaty w służbie zdrowia województwa. Życzymy powodzenia. (bjm)



NA ZDJĘCIU: wychowankowie Domu Dziecka wręczają uczestnikom spotkania własnoręcznie wykonane upominki. Fot. Z. Lenkiewicz

Spotkanie w Zambrowie

W woj. łomżyńskim około 300 dzieci wymaga zapewnienia im wszechstronnej pomocy, gdyż własne rodziny, z różnych przyczyn nie są w stanie właściwie spełnić swoich funkcji opiekuńczych. Jest także kilkanaście sierot. 99 najmłodszych przyjętych rodzin zastępczych, czynione są też starania o utworzenie rodzinnego domu dziecka. Dwa państwowe domy dysponują 168 miejscami, a pogotowie opiekuńcze — 52.

Dom Dziecka w Łomży, wchodzący w skład zespołu placówek opiekuńczych, ma dobre warunki i duże osiągnięcia jeśli chodzi o inicjatywy wychowawcze. Dzięki współpracy z zakładami produkcyjnymi i instytucjami wszyscy wychowankowie mają książeczki mieszkaniowe, obecnie zaś funduje im księżeczki na wyposażenie. Natomiast Dom Dziecka w Zambrowie boryka się z trudnościami lokalowymi. Stary budynek nie nadaje się na siedzibę placówki opiekuńczej — wychowawczej. W 1976

roku rozpoczęto adaptację nowego budynku na ten cel. Postępami robót adaptacyjnych interesował się w ub. tygodniu, podczas pobytu w Zambrowie, I sekretarz KW PZPR w Łomży — Waldemar Szpalinski. Zwiedził on obiekt, który przygotowany jest obecnie do założenia instalacji centralnego ogrzewania. Prace te podejmie łomżyński oddział Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych. Według zapewnienia kierownictwa główne wykonawcy, a mianowicie zambrowskiej grupy robót Wojewódzkiego Przedsiębior-

stwa Remontowo-Budowlanego w Łomży, wszystkie prace powinny być zakończone w roku bieżącym.

Na oddanie nowej siedziby czekają niecierpliwie wychowankowie i kadra Domu Dziecka w Zambrowie. Mówiono o tym podczas spotkania z I sekretarzem KW. Uczestniczyli w nim również redaktor naczelny „Gazety Współczesnej” — Jan Socha, który poinformował o przekazaniu Domowi Dziecka kwoty pół miliona złotych, pochodzącej z loterii Komitetu Organizacyjnego Święta „GW”.

Stalo się już tradycją, iż kwoty z tej loterii wpłacane przez naszych Czytelników, przeznaczane są nie tylko na przygotowanie święta, ale także na cele społeczne. W ubiegłym roku pieniądze na założenie księżeczek mieszkaniowych i wyposażenie otrzymał Państwowy Dom Dziecka w Krasnem w woj. białostockim. W bieżącym roku taka sama placówka w Zambrowie.

W imieniu wychowanków rzecznikom uśmiechu dziecka, a więc także wszystkim naszym Czytelnikom kupującym losy naszej loterii, podziękowała Alena Zawrotna. Uczestnikom spotkania dzieci wręczyły własnoręcznie wykonane upominki.

Decyzją Rady Pedagogicznej i wychowanków 250 tys. złotych z otrzymanych kwot przeznaczonych zostanie na ufundowanie 10 księżeczek mieszkaniowych, a pozostała suma na wyposażenie, które tak bardzo przyda się w nowej siedzibie. (a)

Z trzech województw

PRZED DNIEM WOJSK OCHRONY POGRANICZA

10 czerwca br. mija 35 rocznica utworzenia Wojsk Ochrony Pogranicza. Z tej okazji, 6 bm. w Suwałkach odbyło się spotkanie oficerów i żołnierzy Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP z członkami Sekretariatu KW PZPR i kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego. Spotkanie, w którym uczestniczył także dowódca oddziału pogranicznych wojsk ZSRR w Kaliningradzie — płk Walenty Kostenko, prowadził sekretarz KW — Eugeniusz Lubowicki.

W swoim wystąpieniu podkreślił on, że służba żołnierzy w zielonych otokach służy przede wszystkim ochronie polskich granic, bezpieczeństwa państwa. Prócz tych podstawowych funkcji wojska kontrolują ruch osób i pojazdów na przejściach granicznych. Współdziałają z innymi służbami przy utrzymaniu ładu i porządku na ponad 200-kilometrowej granicy państwowej w obszarze woj. suwalskiego. Wojska utrzymują ścisłe kontakty ze społeczeństwem regionu. Szczególnie dobrze rozwija się współpraca z młodzieżą szkolną gmin przygranicznych. Uczniowie w ramach harcerskich służb granicznych wspólnie z żołnierzami przeprowadzają patroli, spotykają się w strażnicach, gdzie zapoznają się z historią i dniem dzisiejszym Wojska Polskiego.

Żołnierze Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP wnoszą duży wkład w społeczno-gospodarczy rozwój regionu. Przy ich udziale powstało wiele obiektów użyteczności publicznej, jak chociażby Szkoła Podstawowa w Lipsku nad Biebrzą. Wartość prac społecznych przedsiębiorczych przez wojsk w ub. f. wyniosła 1,3 mln zł.

Na spotkaniu mówiono o więzi i współdziałaniu żołnierzy polskich i radzieckich w ciągu minionych 35 lat.

Sekretarz KW — Eugeniusz Lubowicki w imieniu władz polityczno-administracyjnych województwa i wszystkich jego mieszkańców podziękował kadry oficerskiej i żołnierskiej PMB WOP, za ich codzienną służbę społeczeństwu.

W trakcie spotkania grupie zasłużonych oficerów nadano honorowe odznaki „Za Zasługi dla Województwa Suwalskiego”. Otrzymały je: płk Longin Wasiliewicz — dowódca PMB WOP, oficerowie — Michał Bajko, Teodor Jonasz, Stanisław Krokora i Jan Oleksy.

Oznakami regionalnymi uhonorowano także dowódcę oddziału pogranicznych wojsk ZSRR w Kaliningradzie — płk Walentego Kostenko i s-cę dowódcę — płk Aleksandra Acharowa. (m)

Ciąg dalszy na str. 2

„PASZE JAK ZŁOTO”

Ostatnie dwa dni zgłoszeń

Piąta edycja naszego konkursu zbliża się do półmetka. Zgodnie z warunkami rywalizacji, urzędy gmin trzech województw do 10 bm. przyjmują zgłoszenia rolników, natomiast WZ RSP — akces spółdzielni produkcyjnych. Według ostatnich informacji uzyskanych z urzędów wojewódzkich, zainteresowanie konkursem jest bardzo duże. Także zgłoszycieli z chęcią przystępują do współzawodniczenia. W woj. suwalskim pierwsze zgłoszenia nadesłała RSP w Wydminach, natomiast w Białostockim — spółdzielnie w

Łużanach, Doroskach, Bogusławie, Zubrach i Dobromilu.

Przypominamy, że urzędy gmin powinny zbierać wykaz zgłoszeń przysłać do wydziałów rolnictwa UW w terminie do 30 czerwca. Zapraszając szerokie grono producentów rolnych do udziału w konkursie wspomniemy, że laureaci (około 50 osób) wezmą udział w przyszłorocznej wycieczce „Autobusem Przyjaźni” na Litwę, otrzymają premie pieniężne i rzeczowe, a ich osiągnięcia zostaną spopularyzowane na łamach „GW”. (haka)

„Sojuz T-2” na orbicie

mię po zakończeniu czterodobowego lotu w poniedziałek. Natomiast Popow i Riumin będą kontynuować swą wyprawę, która trwa już dwa miesiące i nie wykluczone, że pobiją obecny rekord przebywania w kosmosie, wynoszący 175 dni.

zakłady inwestycyjne (typowy hangar, pomieszczenia dla pracowników) dokona Urząd Miasta Suwałki z funduszy sukcesywnie przekazywanych przez Urząd Wojewódzki, a także zakłady pracy Suwalszczyzny popierające działalność sportową, Natomiast Aeroklub Białostocki dostarczy sprzęt i instruktorów.

Na zakończenie uroczystości wręczono pierwszy z sześć legitymacji członkowskich Filii Aeroklubu Białostockiego w Suwałkach. Otrzymał je m. in.: **Henryk Mikolajczyk** (senior) posiadający już złotą odznakę sztabowcową i jego syn **Wiesław Mikolajczyk**. (Lct)

Z zagranicy

Opowieść ze świata nafty

Dziwne przygody „Słońca Południa”

W dziennikach pokładowych wszystkich statków, które tego dnia i o tej porze znalazły się na wodach Atlantyku w pobliżu wybrzeży senegalskich, zanotowano podobną uwagę: 17 stycznia — godziny poranne — warunki atmosferyczne bardzo dobre — morze spokojne — żadnych symptomów zapowiadających nadejście burzy lub zwiększenia siły wiatru.

A jednak właśnie z tego rejonu nadszedł alarmujący sygnał wzywający pomocy. S.O.S. z liberyjskiego supertankowca „Salem” spowodowało na miejsce przypuszczalnej awarii, znajdujący się w pobliżu, zbiornikowiec „British Trident”. Jakież musiało być zaskoczenie marynarzy-ratowników, gdy skonstatowali, iż po „Salemie” nie zostało ani śladu. Natomiast cała jego załoga, w zupełnie niezłych humorach i kondycji, okupuje w nienaruszonym składzie łódzie ratunkowe.

NOWE TWARZE

„Salem” w chwili swych narodzin w szwedzkiej stoczni otrzymał od matki chrzestne imię „Sea Sovereign” i był wtedy — w 1969 r. — jedną z najmłodszych jednostek królewskiej floty. Jego burzliwe dzieje łączą się ze zmianą patrona, którym stało się po ośmiu latach liberyjskie towarzystwo „Primerton Shipping Ltd”, mające siedzibę w Hongkongu. Pojawia się kolejna nazwa „South Sun”. Od tej pory „Słońce Południa” gościło na swym pokładzie setki wycieczkowiczów, którym nie przychodziło do głowy, że nowy armator wije się jak piskorz, aby tylko ominąć rygory fiskalne, że angażuje najtańszą, a więc nie pierwszego sortu załogę, że „przy okazji” zawiązała do różnych portów załatwia jakieś tajemnicze sprawy.

Ale oto jesteśmy już w końcu 1979 r. Kroczywo spadek pozostawiony rzekomo przez ojca sprawia, że 36-letni Amerykanin pochodzący z libańskiego, Fred Soudan, nie waha się dużej i zawiera transakcję zakupu wielkiego zbiornikowca za sumę 11,5 mln dolarów, aby 30 listopada wyeksportować go z Bubułu na drogę do Kuwejtu. „Salem” — bo tak zwane będzie teraz „Słońce Południa” — pod banderą firmy liberyjskiej „Oxford Shipping” rusza w stronę swego przeznaczenia.

Na ogłoszenie werbujące marynarzy zgłasza się wielu chętnych, wśród nich Demetrios Georgulis, dobrze znany w „środowniku”; jego konto aż pęka od cmentnych afer, które często kończyły się nieszcześliwym zatonięciem statku przez niego dowodzonego.

Chociaż wyposażony w podejrzaną dossier, kwalifikacje go jako dużej klasy hochsztaplera, unika jakos wuspy. Także po ostatnim tajemniczym zatonięciu statku, na którym był kapitanem, udaje mu się wyśliznąć greckiej policji, a następnie władzom prokuratorom i najprościej w świecie opuścić Grecję z amerykańskim paszportem w kieszeni.

Nadszedł czas wielkiej szansy, jaką stał się „Salem”. Po zatankowaniu w Kuwejcie ropy na rachunek pewnej firmy włoskiej wyruszył w rejs do Europy. Brytyjskie towarzystwo

„Shell” odkupilo 14 grudnia ładunek za 56 mln dol., ale wtedy tankowiec znajdował się jeszcze na pełnym morzu. Naiwni „shellowcy” na próżno próbowali zidentyfikować armatora i kapitana, kiedy okazało się, że w przewidzianym terminie żaden „Salem” nie zawiązał do żadnego brytyjskiego portu. Tymczasem...

„LEMA”
PACHNĄCA NAFTĄ
Statek o tej nazwie dociera do południowoafrykańskiego portu Durban, wydławując cenny towar. Kupujący nie pytali o nic — wolny rynek RPA jest chłonny i dyskretny. Ładownie zostały napełnione czystą wodą morską i „Salem” — „Lema” 2 stycznia odpłynął, jakby nic się nie wydarzyło. Portfel armatora też się wypełnił, wynagrodzono sówicie marynarzy. Znalazł się jednak niewdzięcznik.

„Nie ulega wątpliwości, że ten człowiek ryzykuje życiem” — stwierdził pewien francuski makler portowy, zapoznając się z zeznaniami jedynego odważnego marynarza z „Salem”, dzięki któremu niejasne przypuszczenia, że wypadek z 17 stycznia nie był wypadkiem przypadkowym, stały się pewnikiem. Londyńskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Lloyd List” w śledztwie, prowadzonym w sprawie wypłaty odszkodowania, zdobyło liczne dowody, od dawna poszukiwane, ponieważ przytoczona tu historia nie należy do wyjątków.

To, co opowiedział Tunezyjczyk, odnosi się do wielu zatoniętych w ostatnich latach podobnych przypadków. Scenariusz wygląda mniej więcej tak: statek zbacza z kursu, opóźnia potajemnie ładownie w zaufanym porcie, sprzedaje towar, symuluje jego posiadanie, zmienia nazwę i ew. wystrój zewnętrzny — jeśli zaś zachodzi możliwość dużego ryzyka — zatapia statek.

KTO TRACI, KTO ZYSKUJE?

Traci — nabywca nie dostarczonego towaru, okopion podwójnie: nie tylko zapłacił za transport, ale nigdy i nigdzie nie odnajdzie fikcyjnego armatora lub maklera, którzy znikają jak kamfora z tymczasowego biura. Traci — towarzystwo ubezpieczeniowe. Komisarz portu londyńskiego twierdzi, że co roku ok. 30 statków bierze udział w tego typu oszukiwanych operacjach, narażając na ogromne straty towarzystwo ubezpieczeniowe. Zyskują bandy kombinatorów, i to na kilku jednocześnie oszustwach.

Po „nieszczęściu” z „Salem” padły nawet nazwiska, ale czas mija i nic się nie dzieje.

MICHAŁ WIŚLICKI

DLA MIASTA — DLA SIEBIE

Ciąg dalszy ze str. 1

brakuje przykładów. W przeciwnym razie żadna siła nie ruszy ich z domów. I dobrze, bo to również swolasty doping dla nas, organizatorów.

Wznowy skwerek przy ul. Kilińskiego z placem zabaw dla dzieci i wyposażeniem, którego warto zazdrościć. Wie pan, jak się to zaczęło? — Dwoje starszych uparło się, że zlikwidują nieużytki, których było tu niemało. Sami wyszli do pracy, więc zaraz zebrało się koło nich grono pomocników. Wzdłuż Kilińskiego znikają stare domy. Niektóre już rozebrano, inne niebawem doczekają się podobnego przeznaczenia. Tu będzie elegancka arteria komunikacyjna. Taka na miarę owego ronda — wygodna, bezpieczna. Mieszkańcy pomogą. Zresztą wszędzie mają swoje zadania — jedno skończyć i już czekają następne. Park im. Sapera należy do takich kilkudziesięciu punktów, gdzie koncentrują się roboty. Ma symbolizować tradycję orszaku polskiego w trudnej, wojskowej specjalności, przypominając sukcesy walk o polskość, 35 rocznicę powrotu tych Ziemi do Macierzy, ma przywrócić pamięci okres wyzwolenia, gdy jednostki wojsk inżynierii

munalnej i Mieszkańców, młodzież ze szkół średnich, harcerze. Tak, jak wszędzie widać i tu rezultaty gospodarki Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa Rolniczego.

W sobotę uwijało się na skarpie przy pracach ziemnych około trzystu osób. To ich między innymi zasługa, że w tym roku przybędzie nad jeziorem trzy hektary terenów zielonych. Jednocześnie znikają żrutowane zabudowania inwentarskie, stare domki, które szpecą krajobraz. Nie jest to zadanie łatwe: trzeba wykwaterować mieszkańców, rozebrać obiekty, zagospodarować teren. Nie brakuje kłopotów lokalowych, transportowych, wreszcie zwykłych konfliktów towarzyszących wszystkim podobnym zmianom, toteż proces urządzania terenów nad jeziorem, potrwa jeszcze długo.

Na kilkusetmetrowym odcinku ciągu spacerowego krząta się grupa uczniów Liceum Ekonomicznego, Płytki chodnikowe, krawężniki zarastają trawą — trzeba



Za sprawą pracowników Urzędu Pocztowego w Elku, znikają śmieci z bloków Osiedla Północ i ostatnie ślady budowlanego gruzu i wykopów.

Elckie porządki przed Świętem Gazety



Porządki trwają w całym mieście, również w okolicy Jeziora Elckiego.

rynych jako pierwsze przystępowały do rozbudowywania terenu, usuwania gruzów.

Na Święto Gazety, a zarazem i czytelników, które obchodziliśmy w Elku 28 i 29 czerwca zakończony zostanie pierwszy etap urządzania parku. W sobotę około 250 osób porządkowało tu kilka hektarów terenów zielonych. Pomogli władze suwalskie, które przeznaczyły środki i wykonawców na regulację kilometrowego odcinka rzeki przylegającego do parku. Te prace są już zakończone. Drugi etap? — Zniknie z sąsiedztwa wysypisko śmieci. Elk rozróżnia terytorialnie tak, że wysypiska położone niedaleko od rzek miasta, znalazło się opodal jego centrum. W przyszłym roku zostanie ono przeniesione do Siedlisz. I jeszcze jedno: w parku znajdzie się zapewne 16-tonowy gazon narzutowy, na którym gospodarze chcieliby umieścić pamiątkową tablicę.

Wędrujemy wzdłuż skarpy nad jeziorem Elk. Nie ma jeszcze tyle malowniczości, ile jej zapowiada Ewa Piotrowska — sekretarz Komitetu Miejskiego partii, ale ten wygląd zmienia się szybko. Od kilku lat pracują tu społecznie pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Ko-

przywracać im systematycznie dawny wygląd. Wanda Dudzińska, która uczy w szkole geografii, a społecznie opiekuje się szczerem HSPS, mówi właśnie o tej pożytecznej formie wychowania przez pracę. Naczelnik dodaje zaś, że w Elku od dwóch lat młodzież szkolna ma przydzielone tereny, nad którymi sprawuje nadzór. Te „przydziały” bardzo pomagają w utrzymaniu porządku. Terenów zielonych jest w mieście około 22 ha, a pracowników Zieleni Miejskiej kilku. Gdyby nie społeczny wkład, codzienna troska obywateli o wygląd miasta — nie mielibyśmy co oglądać w Elku.

Wzdłuż reprezentacyjnej ul. Wojska Polskiego — szpaler domów. Nie są pierwszej młodości, ale fasady mają eleganckie. Elewacje, tynki... Ważne jest nie tylko to gdzie się mieszka, lecz i „jak”. W jednym tylko miejscu, w naturalnym zagłębieniu terenu na skraju Osiedla Północ I, które z czasem wejdzie w skład zabudowy „Centrum” — gruz,

kałuże, nierówne podłoże. Ten kontrast z uporządkowanym sąsiedztwem nie potrwa długo. Jesienią będą tu wykopy pod pawilon. Nasi pocztowcy dobrze wiedzieli, gdzie zgłosić się na czyn — żartuje naczelnik, bo będziemy chcieli w tym pawilonie ulokować urząd pocztowy.

Pracownicy urzędu uwijają się między blokami przy planowaniu ziemi. Dyrektor Czesław Michalski przeprowadził prawie połowę załogi. Pozostali pełnią swoje służbowe obowiązki. Dyrektor i tym razem nie musiał za nim chodzić, namawiać, mobilizować. To normalne — mówi. Urząd Miejski apelował do nas na wniosek Komitetu Organizacyjnego Święta Gazety, a my na ten apel właśnie odpowiadamy. Argumentować nie trzeba. Sami widzimy, że jest co robić, a taki skwerek czy plac zabaw jak obok, sam nie powstanie.

Przejeżdżamy nowymi ulicami, które powstały w czynie społecznym; Przemysłowa jest jedną z nich. Jeszcze wiosną przedstawiała smutny widok błotnistej, wyboistej drogi — teraz ma dwa asfaltowe pasy, które niebawem będzie można w całości przekazać do użytku. W okolicach swojego zakładu uwija się kilkadziesiąt osób z Centrali Rybnej, Transportują i rozrzucają ziemię, kładą krawężniki. Będzie ładniej wygodniej. I

tak jest w Elku na każdym kroku, bo też każdy dzień przynosi zmiany widoczne nie tylko od strony głównych arterii komunikacyjnych. Pięknie jednocześnie zaplecze. W sobotę, 7 czerwca, pokażna grupa pracowników zakładu przemysłowych porządkowała tereny swoich fabryk. Plac POM-u są już prawie wyczyszczone. Teraz załogi Osrodka i „Lenolu” mogą częściowo przyległych do POM hektarach, gdzie powstają korty tenisowe, boiska, sadzone będą drzewa i krzewy.

Porządkowanie Elku — powie Kazimierz Dudziński, weszło nam już w krew. I chyba dobrze, że nie żyjemy tymi sprawami od czu do czynu, a raczej nadajemy im charakter ciągły. Dzięki temu szybko możemy obejrzeć rezultaty własnej pracy, wykonanej dla miasta — czyli dla siebie. Ostatnio mobilizuje nas dodatkowo zbliżające się Święto „Gazety Współczesnej”, które chcielibyśmy godnie powitać. Powodów do satysfakcji mamy wiele, a najpiękniej z mieszkańców uhonorowani zostali niebawem zaproszeniem na świąteczny koncert poświęcony „Ludziom inicjatywnym społecznym”. Tych najlepszych jest zresztą znacznie więcej, niż będzie mogło wziąć udział w imprezie.

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Wakacje dla 4,5 mln uczniów

Największym organizatorem wypraw wakacyjnych jest tradycyjnie ZHP, który przygotował miejsca na obozach i biwakach dla około 1,4 mln uczniów i harcerzy. Ponadto więcej niż zwykle miejsc przygotowało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Szkolny Związek Sportowy i spółdzielczość mieszkaniowa. Na kolonie zdrowotne, których głównym organizatorem jest TPD, wyjedzie ok. 80 tys. dzieci i młodzieży.

W Częstochowie akcję letniego wypoczynku już zainaugurowano obozem szkoleniowym dla przyszłych lotników zorganizowanym przez Aero-klub Częstochowski i Komen-

dę Chotągwi ZHP. W br. w woj. częstochowskim przygotowano miejsca dla 87 tys. dzieci. Najwięcej osób wyjedzie na obozy stałe i wędrownie, kolonie zdrowotne i obozy żeglarskie. Zadbano także o młodzież, która z różnych przyczyn nie będzie mogła wyjechać, organizując dla niej Nieobozową Akcję Letnią z bazą w Olsztynie k/Częstochowy.

W woj. kaliskim, dzięki oddaniu do użytku 6 dobrze urządzonych i wyposażonych obozów harcerskich, w br. ze zorganizowanego wypoczynku skorzysta więcej niż zwykle młodzieży. W tym regionie kraju wypoczywać będzie ok.

Koła bez opon, ale się toczą

Transportowcom nie wypada narzekać latem na warunki drogowe, a skoro brak części zamiennych uznano za sprawę oczywistą i stałą, więc mówią, że wszystko toczy się normalnie.

Ta normalność jest względna. Na przykład suwalski pekaes nie wykorzystał wiosną w pełni taboru, bo budowlani nie wiedzieli jeszcze gdzie i co będą budować. Przy zaangażowaniu połowy samochodów — jak ma to miejsce w Suwałkach — do przewozu materiałów budowlanych, wszelkie zahamowania programu inwestycyjnego poważnie dezorganizują pracę transportu. Również Zarząd PKS w Białymstoku pesymistycznie ocenia, że wkrótce skończą się zamówienia na przewóz żwirów i piasku.

Zakłócenia w regularności przewozów pasażerskich wywołają przede wszystkim autobusy mocno wyeksploatowane, w złym stanie technicznym, często się psują, a jak już napisałem, zaopatrzenie w części zamienne nie ulega poprawie. W nowym rozkładzie jazdy podjęto próbę dostosowania kursów do życzeń pasażerów. Oczywiście nie wszystkie propozycje mogą być zrealizowane. Dyrektor Oddziału PKS w Suwałkach, Stanisław Romotowicz, uważa, że nowy rozkład rozładuje w pewnym stopniu korki w godzinach szczytu.

Sezon turystyczny nakłada na przewoźników szczególne obowiązki, bo nie tylko punktualnego kursowania autobusów, ale i sprawnej, uprzejmej oraz w pełni informującej obsługi. Na stacjach i przystankach PKS konieczne są nowe, czytelne tablice z rozkładami jazdy oraz połączeniami komunikacyjnymi. Trzeba pamiętać, że wielu turystów rezygnuje z podróży po regionie tylko ze względu na tłok w pociągach i autobusach.

Zastępca dyrektora do spraw technicznych Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w Białymstoku, Jerzy Smółko akcentuje przede wszystkim brak części zamiennych. Stoją dwa stary, do których brakuje uszczeltek. Brakuje też 600 opon.

Dwadzieścia procent taboru przewozi towary z całego kraju, reszta rozwozi ładunki do sklepów miejskich. Ustalenie właściwych i racjonalnych harmonogramów kursów jest sprawą trudną. W praktyce trudności te — pogłębione często złym stanem technicznym samochodów — powodują wiele nieporozumień i nieterminowych dostaw. Niemniej sprawy te, jak zapewnia dyrekcja PTHW, rozwiązywane są na bieżąco.

Zaczają się szczyty przewozów mleka. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Białymstoku otrzymała kilka nowych cystern, ale większość taboru specjalistycznego jest przestarzała. Z konieczności więc STW pomagają inne przedsiębiorstwa transportowe. Już w czerwcu czeka STW drugi szczyt — przewozy truskawek. Przygotowano już — jak poinformował zastępcę prezesa STW w Białymstoku, Henryk Gromek — samochody i przyczepy z plankami zaopatrzone w okienka wentylacyjne. Truskawki wozić będzie, specjalizujący się w usługach dla WSOP, oddział nr 3 w Zastankach.

Przewozy letnie — turystów, mleka i truskawek — będą ostrym sprawdzianem transportu kołowego przed największym skupieniem ładunków przewozowych — jesienią, zwłoka pól rolnych. (jm)

Campingi dla zmotoryzowanych

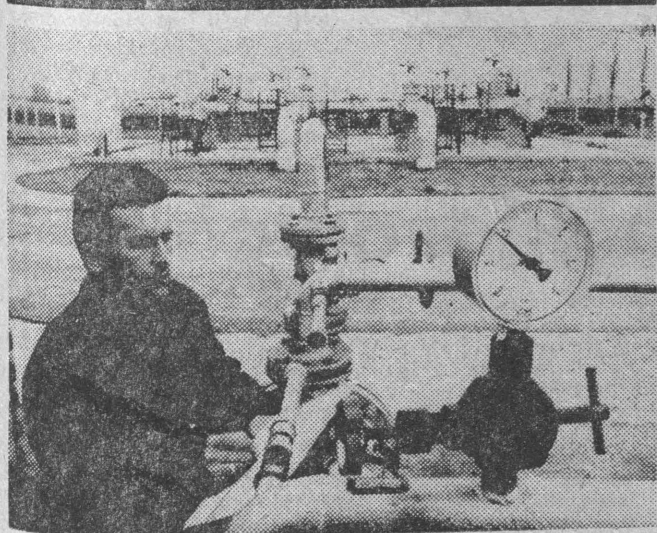
W tegorocznym sezonie letnim zmotoryzowanych turystów będzie przyjmowało dziesięć istniejących w naszym regionie campingów. Są to następujące placówki: FTTK w Augustowie, Starym Folwarku, Kamieniu koło Utky, Rucianem Nidzie i Jabloni koło Pisz; Suwalsko-Mazurskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Wigry” w Węgorzewie, Giżyku i Goldapi; „Turysty” w Mikołajkach (woj. suwalskie) i „Gromady” w Białymstoku. Campingu nie posiada natomiast woj. łomżyński.

Standard wyposażenia poszczególnych placówek jest dość zróżnicowany. Większość dysponuje prawdziwie umy-

walniałmi i natryskami z ciepłą wodą, na miejscu są bufety, bazy, restauracje i kuchnie turystyczne, niewielkie świetlice, boiska do gier sportowych, podłączenia elektryczne do prądu. Z wyjątkiem Białegostoku, wszędzie — jak twierdzi gospodarze — jest możliwość wędrowania.

Goście natomiast przedstawia się sprawa z niewielkimi kanakami rezygnacji, ułatwiający kierowcy sprawienie stanu podwozia i dokonanie niezbędnej naprawy. W razie awarii bądź uszkodzenia samochodu trzeba szukać pomocy w najbliższym warsztacie usługowym. Nie w wszystkich campingach lub w bezpośrednim sąsiedztwie są bielski spowolnienie punkty kategorie Najwyższa, pierwsza i druga. W Białymstoku, Goldapi, Augustowie, Starym Folwarku i Kamieniu, Jabloni i Mikołajkach. Trzecią kategorię ma camping w Rucianem Nidzie.

Zmotoryzowani turyści będą także mogli skorzystać z rzeźby potrzeby z przygotowanymi pół biwakowymi. Czynne są one m.in. w następujących miejscowościach: Białowieża, Mielnik, Narewka i Uhowo (woj. białostockie), Ciechanowiec (woj. łomżyński), Krukiłki, Przerwanica nad jeziorem Mamry i Jakunówko nad jeziorem Krzywe (woj. suwalskie) (h)



Pod koniec marca Węgry otrzymały pierwszą tonę ropy naftowej za pośrednictwem rurociągu ADRIA. Jest to wspólna inwestycja Jugosławii, Węgier i Czechosłowacji — surowiec dostarczany jest przede wszystkim z krajów Bliskiego Wschodu. Stacja przeladunkowa znajduje się na wyspie Krk, koło okolic Rijeki. Po oddaniu całego ropociągu do eksploatacji będzie on przekazywał rocznie 20 mln ton ropy naftowej.

NA ZDJĘCIU: przepompownia nr 1 usytuowana pomiędzy Csurgu (Jugosławia) i Berzenice (południowe Węgry).

CAF—MTI

Antoni Lentecki działacz drukarski i wydawniczy rozpoczął w 1810 roku w Plocku Drukarnię w tym mieście prowadził wraz z Samuelem Lossmanem. W końcu 1811 roku z inicjatywą Rajmunda Rembelskiego A. Lentecki przeniósł się do Łomży i założył w tym mieście drukarnię. Wydał w niej „Dziennik Departamentowy Łomżyński”, a później — po utworzeniu Królestwa Polskiego — „Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego”. W Łomży Lentecki prowadził ożywioną działalność, wydając też drukiem loży wolnomularskiej łomżyńskiej i białostockiej, a również książki: Jana Kamińskiego. O przedawnieniu czyli preskrypcji według praw francuskich z zastosowaniem prawa powszechnego

pruskiego oraz polskich i litewskich przepisów, patrona i plenipotentą skarbowego w Departamencie Łomżyńskim, Łomża, drukiem A. Lenteckiego 1814, w 8-ce, str. XVI i 208,5 złp.

W połowie 1819 roku A. Lentecki przeniósł się do Suwałk i założył w tym mieście drukarnię. Świadczy o tym następujące ogłoszenie, zamieszczone w Dzienniku Urzędowym Województwa Augustowskiego: „Zawiadamiamy niniejszym, że z dniem 1 lipca br. z zaprowadzonej jednej Prasy Drukarni pod protekcją P. Komisji, tak jak dotąd w Łomży Dzienniki Urzędowe wychodzić będą, raczą więc prześwietnie Magnifratuury i Szanowna Publiczność

wszelkimi przedziennikami, z których mającymi obowiązkami, zgłaszać się do drukarni w stolicy Wojewódzkiej, w mieście Suwałkach, z prywatnymi zaś drukami do Łomży. W Łomży, dnia 12 czerwca

owej, jak w Plocku czy Łomży. Być może przyczyniły się do tego kłopoty rodzinne (znaczenie młodsza od niego żona wkrótce uzyskała uwolnienie małżeństwa i wysłała powo-

czyli mowa serca chrześcijańska”, na papierze wodnym, cena 4 złp, bez opłaty.

Lentecki zmarł w Suwałkach 14 lipca 1822 roku.

Drukarnię prowadził przez pewien czas jego brat, Józef Wojciech. W 1825 roku doszło do sprzedaży na targu publicznym dwóch pras drukarskich z wszelkimi rekwizytami do tychże należących, różnych gatunków pisma czyli liter i sfragmentowanego itp. szczegółów, a to wszystko za gotowe pieniądze, kurs wkrótce zajęto i sprzedano również dom Lenteckiego, jeden z pierwszych murowanych domów w Suwałkach, na rzecz długiego należącego byłej żony.

ZYGMUNT FILIPOWICZ

Z dziejów drukarstwa

Ignacego Zielińskiego, Ogródnictwo praktyczne czyli sposób hodowania jarzyn, drzew owocowych i kwiatów bez pomocy doskonałego ogrodnika przez... Łomża 1817 r., w 8-ce, str. 328, złp 6 gr. 30.

skiego: „Zawiadamiamy niniejszym, że z dniem 1 lipca br. z zaprowadzonej jednej Prasy Drukarni pod protekcją P. Komisji, tak jak dotąd w Łomży Dzienniki Urzędowe wychodzić będą, raczą więc prześwietnie Magnifratuury i Szanowna Publiczność

1819 r. A. Lentecki et. Comp.” A. Lentecki w 1820 r. nabył na pomieszczenie drukarni dawny magazyn furazowy w przyległym placem (ul. T. Kościuszki, w pobliżu kościoła ewangelickiego).

Nie prowadził tu tak ożywionej działalności wydawniczej, jak w Plocku czy Łomży. Być może przyczyniły się do tego kłopoty rodzinne (znaczenie młodsza od niego żona wkrótce uzyskała uwolnienie małżeństwa i wysłała powo-

To będzie katastrofa, mówi dyrektor naczelny elckiego „Poiemo” FRANCISZEK NOWICKI.

I nie ma w tym najmniejszej przesady. Elcki zakład jest głównym, lepiej powiedzieć — jedynym producentem wiązek elektrycznych dla większości wytwórców w Polsce samochodów. Montuje się je do „Malucha” i „Poloneza”, do całej rodziny samochodów ze Starachowic; do „Bizonów”, a także do ciągników, w tym licencyjnych „Fergussonów”. Wyposażone w wiązki z Elku, jeżdżą wszystkie samochody dostawcze i produkowane w Polsce autobusy. Jeśli więc zabraknie wiązek, to — trudno wprost w to uwierzyć — stanę może na jakiś czas produkcja wielu samochodów, po które stoją ogromne kolejki klientów prywatnych i społecznych.

Przyczyn obecnych kłopotów szukać należy w sferze tak zwanych trudności o elektrycznych, bo załoga robi dosłownie wszystko co może, o czym będzie później.

BRAKUJE 26 TYSIĘCY KILOMETRÓW.

Wiązki elektryczne to nie innego tylko odpowiednio ułożone przewody samochodowe. Są wiązki za 80 groszy — taki sobie kawałek kabla z odpowiednimi końcówkami i są wiązki kosztujące ponad 2 tys. zł. Te ostatnie to już potężna platforma różnokolorowych przewodów o najróżniejszych parametrach. Robi się wszystkich wiązek w Elku 20 mln sztuk rocznie. Żeby to zrobić, trzeba mieć 104 tys. km kabla — czyli fachowo — przewodów samochodowych. Najmniejszych, w kilkuset odmianach. Tymczasem zakład otrzymał przedział na 78 tys. km przewodów. I to w dodatku nie we wszystkich asortymentach i wymaganych kolorach. Zresztą przedział to nie to samo co faktyczne dostawy. Te są jeszcze mniejsze. Mówiąc obrazowo brakuje przewodu, którym można opasać pół ziemskiej planety i jeszcze dodatkowo starczyłoby go na połączenie międzykontynentalne.

Jeśli więc mimo wszystko — jak na razie — zakład daje niemal pełną zaplanowaną produkcję, to nie dlatego, że sięga się coraz częściej do zapasów normatywnych. W praktyce oznacza to, że wykorzystuje się absolutnie ostatnie rezerwy nie mając żadnej pewności, czy przyjdzie uzupełnienie. To dlatego samochody dostawcze pędzą niemal co dnia, w tempie jak do pożaru, do Szczecina, Legnicy, Bytomia itd. Zdarza się, że zaopatrzeniowcy wracają na targach. Oznacza to, że poinaleniu wykramy.

KOLOROWY GALIMATIAS.

Jak każdemu posiadaczowi czterech kółek wiadomo, w samochodzie pełno jest różnokolorowych kabelek. Różne kolory wprowadzono oczywiście nie po to, by ułatwić wzrok posiadacza, ani tym bardziej mechanika na stacji obsługi. „Maluszkiewicz”, nawet ten zielony wie, że każdy ko-

lor coś oznacza, co oczywiście w znakomity sposób ułatwia wszelkie naprawy instalacji elektrycznej w samochodzie. Jak wcześ-

narzekać na własny wyrób — to po drugie. Od niedawna bowiem elcki zakład przedniemu badaczeniom oddzielił Zakład Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmot” w Warszawie zmienił styl i przeszedł w władanie FSO właśnie. Wic FSO na kolorowe kombinacje zgodzić się musi.

CZYŻBY — JESZCZE KWARTAŁ I STANIEMY?

Kolorowej kombinacji nie można oczywiście uprawiać bez końca. Już teraz co jakiś czas produkcja staje. Dyrektor, podkreślając, iż mówi to najzupełniej poważnie i z całą odpowiedzialnością, stwierdza: „Je-

śli chce się produkować więcej, trzeba mieć więcej miejsca. Miałoby być już w 1978 roku w nowej hali produkcyjnej, której budowę rozpoczęto w 1975 r. Po 5 latach nie osiągnięto nawet półmetka inwestycji. Hala co prawda stoi, ale same mury to nie wszystko. Potrzebne są ponadto magazyny, pomieszczenia socjalne. A tych zamiast przybyć — ubyło. Część istniejących magazynów i pomieszczeń socjalnych przeznaczono pod produkcję. Dyrektor Franciszek Nowicki wie o tym, że tak robić nie wolno, ale tak robi. Bo wiązek przecież nie może zabraknąć. Robi też wiązki pod chmurką. Widok pracujących robotników pod dachem z nieba jest wcale częsty. Pod warunkiem, że jest dobra pogoda.

W tej sytuacji o powodzeniu decydują jednak nie sprawne zarządzanie, nie zaangażowanie załogi, lecz po prostu warunki atmosferyczne. No, i oczywiście to, jak spiesz się zaopatrzeniowcy. Zdobędą odpowiedni kolor, czy nie?

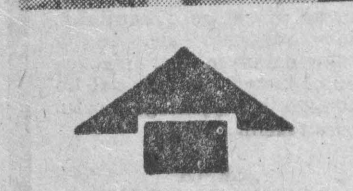
Dyrektor Nowicki, raz jeszcze podkreślając swoją odpowiedzialność za słowa wypowiedziane publicznie, twierdzi więc, że tak pociągnąć mogą, nawet, jeśli będzie odpowiednia ilość przewodów, co najwyżej rok. O dalszym wzroście produkcji nie może być mowy. Jest to po prostu niemożliwe.

Tak więc w gruncie rzeczy nie tylko brak przewodów, choć to, połączone z wizją zatrzymania produkcji samochodów — jest mocno bulwersujące — ale ogólne warunki egzystencji zakładu mają istotne znaczenie dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego. Bo ten będzie się rozwijał i potrzebował coraz więcej wiązek. Jeśli nie brakuje ich już dziś, to właśnie dzięki wykorzystaniu wszystkich istniejących możliwości, których się jednak nie da wykozystywać w nieskończoność. Nawet jeśli młodzież ZMP-owska skrzykuje się do roboty po godzinach pracy, by dogonić uciekający plan i przy okazji trochę go przeogonić.

RESZTA ZOSTANIE NA BOKU.

Być może gonienie planu będzie trochę łatwiejsze już od tego roku. FSO doszła do porozumienia z głównym wykonawcą, Białostocką „Przemysłową”. Ta otrzymała na ten rok limit w wysokości 23,5 mln zł. To powinno wystarczyć na zakończenie prac w części hali. Być może więc już tej zimy ruszy produkcja w nowej hali. Reszta — kotłownia, stołówka, obiekty socjalne — to na razie musi zostać na boku, mówi dyrektor Nowicki. I dodaje, że najbardziej boli się jednego, że ci co dzielą i dają, dają do wniosku, iż skoro już tyle razy straszyl, że stanie i nie stanął, to pociągnie jeszcze trochę.

STANISŁAW KULIKOWSKI



Ładne i funkcjonalne urządzenie mieszkalne leży na sercu każdego z nas. Właściciel domu, który chce mieć wygodny i funkcjonalny dom, musi przede wszystkim zadbać o jakość i funkcjonalność swojego domu.

Na zdjęciu: prezentujemy modelowe rozwiązanie zagospodarowania kuchni i pokoju dziecięcego w standardowych mieszkaniach. Kuchnia, w pełni wyposażona w meblowanie, sprzęt gospodarski, wyposażenie, jest w pełni funkcjonalna, zapewnia wygodę i ułatwia pracę każdej pani domu. Pokój dziecięcy, zabudowany niskimi meblami dostosowanymi do wzrostu i możliwości fizycznych dziecka, zapewnia mieszkańcom warunki do zabawy i wypoczynku.

CAF — Marek Broniarek

NOWOSCI ROLNICZE I HODOWLANE

POMIDORY A DWULEK WĘGLA

W jednym z sowchozów w pobliżu Kijowa, we współpracy z Instytutem Fizjologii Roslin Akademii Nauk USSR, oddano do użytku instalację przeznaczoną do „podkarmiania” dwulekiem węgla roślin uprawianych w tamtejszych cieplarniach. Wykorzystano do tego celu spaliny z własnej kopalni oczyszczone za pomocą katalizatora. Spaliny te rozprowadza się na powierzchni uprawy za pomocą urządzenia, które jest częścią systemu wentylacyjnego. Użytkownicy w ten sposób przystosowali ogórki do wzrostu 5 kg/m kwadrat, zaś pomidory — 2 kg/m kwadrat. Koszt instalacji wynosił 100 zł, a jej obsługa zajmuje się tylko jeden robotnik. Przewidywane jest, że sposób ten jest nieporównywalnie prostszy i tańszy niż stosowane dotychczas do cieplarni dwulek węgla w butlach, spalanie prochu czy odparowywanie suchego lodu.

ŁADOWARKA DO ZBIORU SIANA I SIŁOMY

Ładowarka skonstruowana w RFN, która można łatwo dołączyć do specjalnej prasy ułatwia zbior siana i siłomy. Jej obsługa zajmuje się tylko jeden robotnik. Przewidywane jest, że sposób ten jest nieporównywalnie prostszy i tańszy niż stosowane dotychczas do cieplarni dwulek węgla w butlach, spalanie prochu czy odparowywanie suchego lodu.

DODATEK WAPNIA W WYŻYWIENIU BYDLA

Na konferencji specjalistów żywienia zwierząt w stanie Minnesota (USA), rozważano zagadnienie opłacalności paszy podawanej bydłu i cielętom. Przyczyną jest obniżona przyswajalność dużej ilości skrobi. W związku z tym zaczęto podawać bydłu dodatkowe dawki wapnia, co zapewnia przyspieszenie procesu trawienia, a tym samym — lepsze wykorzystanie paszy. Specjaliści nie ustalili jeszcze wielkości dawek wapnia; stwierdzono jedynie, że w różnych zwierzętach występuje znaczna zmienność reakcji na podawanie w paszy dodatku wapnia.

(PAP)

CZYTELNICZY REDAKCJA

DOBRA DROGA — TO OSZCZĘDNOŚĆ

Miejscowość Kozioł koło Kolna staje się coraz bardziej znaną ośrodkiem wypoczynkowym na Kurpiach. Jest tam piękny las, rzeka Pisa, ogródki domków kempingowych, stylowa restauracja — zjazd z bazą noclegową. Nic dziwnego, że nawet mieszkańcy okolicznych wsi interesują się możliwościami dojazdu do wsi Kozioł. Niestety, dobra droga można tam dojechać tylko z Kolna. Natomiast wszystkim, którzy jadąc z drugiej strony, mają krótszy dojazd przez wieś Ptaki, narażeni są na zniszczenie pojazdów z powodu mocno zniszczonej nawierzchni drogi, liczących dziur i przełomów. Mieszkańcy w Turzli i przez Ptaki mają do wsi Kozioł 10 km, a przez Kolno, a więc drogą okrężną, trzeba pokonać 24 km. Wybierając drogę krótszą i złą, niszczymy pojazdy i... nerwy, a jadąc lepszą ale dalszą — tracimy czas i benzynę. Co wybrać? — Niepokoje jest zrozumiałe w obecnej dobie, gdy trzeba oszczędzać i sprzęt i paliwo, nie mówiąc już o zdrowiu. Dlatego moim zdaniem, dobre drogi, choć też kosztują, ale w sumie są opłacalne i przynoszą znaczne oszczędności.

Antoni Gołoś
Turzli, woj. łomżyński

ŚMIECI „PRYWATNE” I „URZĘDOWE”...

...nadał szpecą i zanieczyszczają lasy okalające nasz Białystok. Nie można do tego dopuścić, aby właśnie w lasach urzędować wysypiska nieczystości. Niestety, często tak bywa, że z bagażnika pięknych samochodów wyrzucą się tam całe worki różnych opakowań, butelek i innych odpadków, a wśród papierów nie trudno rozpoznać adres prywatnej i służbowej korespondencji. Niedawno trafiliam na takie wysypisko przy drodze na ok. dziesięć kilometrów od Białegostoku w stronę Korycina. Przyjeżdżając w prawo, za przystankiem PKS Sochonia, w odległości około 200 m od szosy i 50 m od wspomnianej bocznej drogi, jest kilka śmietników na skraju lasu.

Powinno się ostrzej traktować winowajców tego typu zanieczyszczeń i jawnie pętnować ich karygodne postępowanie. Karą wychowawczą mogłoby być też polecenie uprzątnięcia wysypisk w lasach. Zaś fakty takie ujawnienie w prasie odstraszaliby innych od podobnych praktyk.

JADWIGA M.
(nazwisko znane red.)
Białystok

ZAOPATRZENIE TO TEŻ SZUKA

Tłumaczenia sprzedawców, iż tego czy innego artykułu nie ma w sprzedaży czy w magazynie, bo nie dostarcza go przemysł — nie zawsze zgodne jest z prawdą. Często jest to tylko kwestia lepszego rozeznania zaopatrzeniowców, a więc — organizacji naszego handlu. Oto przykład. Wczesną wiosną na łamach „Gazety” czytałem o kłopotach z nabywaniem niektórych części zamiennych do odbiorników radiowych i telewizyjnych. Jak wynika z części obserwacji, w innych rejonach kraju akurat te części można bez trudu znaleźć. I tak, ciekwi do telewizorów TVL 31 i TVL 25 produkcji UNITRY w Białymstoku, u nas nie do zdobycia, a w Lublinie i okolicznych miastach — zalegają półki. Jak widać — nie tylko produkcja, ale i kwestia zaopatrzenia, wymaga większej obrotowości, lepszego rozeznania rynku, słowem — kompetencji w tej sferze działania.

Ciekaw jestem, czy nasi handlowcy prowadzą systematycznie rejestr towarów poszukiwanych, czy analizują uwagi i opinie klientów zawarte w książkach życzeń i zażaleń? Może wrócić do konkursu na najlepiej funkcjonujący sklep?

Stanisław Dobrowolski
Białystok

WIĘCEJ TAKTU W „JUWENTURZE”

Gdy w marcu br. usłyszałem, że Biuro Turystyki Młodzieżowej „Juwentur” przyjmuje zgłoszenia uczestników na wycieczkę do Związku Radzieckiego, bez ograniczeń wieku, postanowiłem zgłosić się, mimo młodych 70 lat. W biurze tym otrzymałem kwestionariusz, wypełniłem go, złożyłem, opłaciłem zaliczkę. W kwietniu zawiadomiono mnie, że nie zostałem zakwalifikowany. Gdy przyszedłem po wyjaśnienia, odpowiedziano, że „Juwentur” jest dla młodzieży, a nie dla starych... W dodatku nie od razu otrzymałem zwrot zaliczki, bo: „urzędniczka jest na urlopie i jak wróci to odeśle panu przekazem”. Chyba odrobienie takty nie zaszkodziłoby mieć w tego rodzaju biurze?

Aleksander W.
Białystok (adres znany red.)
(Wybr. Ag)

Sukces tkaczek

Jury ogólnopolskiego konkursu na współczesną tkaninę ludową pierwszą ze społeczną nagrodę przyznało tkaczkom białostockim, kreślając w uzasadnieniu werdyktu ich wyjątkowo twórczą kontynuację tradycyjnych wzorów. Do konkursu z naszego regionu przystąpiły 32 tkaczki i Czesław Jaroszewicz, jedyny jak dotąd aktywnie działający tkacz z Wasiłkowa. Zespół białostocki zgłosił do konkursu ponad osiemdziesiąt tkanin, a były to dwuosnowowe dywany, sejpalaki, krajki i tkaniny przebiegane.

Na uwagę zasługuje fakt, że w organizowanej przez Celię co dwa lata imprezie o bok znanych i wielokrotnie nagradzanych tkaczek z okolic Sokółki i Janowa wzięły udział nie bez powodzenia również młode dziewczęta, co potwierdza żywotność sztuki tkackiej na tym terenie.

Poza pierwszą nagrodą zbiorową tkaczki z Białostocka zdobyły także kilka nagród indywidualnych wyróżnień. Przyznano je w dziale dywanów podwójnych, Jadvie-

dze Babieno z Janowa, Janinie Buraczek z Korycina, Stanisławie Czaplińskiej, Genowefie Dzielko i Romualdzie Puzanowskiej z Marchelówko koło Janowa, Helenie Malewiczko z Nowokolna, Wandzie Olechanowskiej z Kupisk oraz Teresie Pryzmot z Wasiłówki. Za sejpalaki wyróżnienia otrzymały tkaczki z województwa łomżyńskiego: Jadviga Gosk ze wsi Stypulki — Szymany, Jadviga Stypulowska ze wsi Truskolasy Wola oraz Józefa Stypulowska ze wsi Leśnie — Niedźwiedź. Najpiękniejsze krajki tegorocznego konkursu ukażą Donata Bałędę z Białegostoku, Stanisławę Karna z Wasiłówki oraz Irenę Kiszkę ze Skindzierza.

Z dużym uznaniem jurorów spotkała się również wyróżniona kolekcja tkanych ręczników Zofii Rezniewskiej z Orzechowa koło Bielska.

Najlepsze tkaniny konkursu będą ekspozowane w Warszawie na wystawie, przygotowawanej z okazji przypadającego w tym roku 30-lecia Celi.

Z otrzymanych ostatnio listów dowiedziałem się, że zbyt mało miejsca poświęcam poradom motoryzacyjnym. Domagają się tego wszyscy nowi posiadacze samochodów osobowych. Spełniając ich życzenia, począwszy od dzisiejszego wydania „Motoramki” będą zamieszczane podstawowe wiadomości: co robić w wypadku np. gdy samochód nie chce zapalić? Co robić gdy pracuje nierównomiernie? itd.

Moto ramka



NA ZDJĘCIU: Toyota CX 80 reklamowana jako samochód przyszłości w czasie ostatniego salonu w Tokio.

CAF — Panasia

Niezbity sprzyjająca aura nie zniechęciła entuzjastów autostopowej wędrowki do wyruszenia na szlaki turystyczne. Na trasach wylotowych z poszczególnych miast już się pojawili słudnie ubrani młodzi ludzie z plecakami, którzy — okazując książeczkę autostopu — zwracają się do kierowców o podwiezienie. Według wstępnych danych „Autostop 80” zainaugurowało w maju br. ponad 5 tys. dziewcząt i chłopców. Spodziewać się należy, iż w roku bieżącym z tej formy zwiedzania ojczystego kraju skorzysta ponad 31 tys. osób.

Główną informacją o tegorocznym autostopie. Uczestnikiem może być osoba, która ukończyła 17 lat (młodzież poniżej lat 17 może podróżować wyłącznie pod opieką osoby pełnoletniej i za zgodą rodziców), posiada książeczkę „Autostop 80”, dowód osobisty lub legitymację z fotografią oraz książeczkę PKO z wkładem minimum 300 zł (kwoty tej nie wolno podjąć do ukończenia wędrowki, stanowi ona niezbędną rezerwę na wypadek powrotu

do domu publicznymi środkami transportu). Wszyscy autostopowicze są ubezpieczeni w PZU. Koszt książeczki autostopu łącznie z ubezpieczeniem PZU — 70 zł plus 2 zł na renowację Krakowa. Sprzedaż książeczek w oddziałach PTTK, placówkach Informacji Turystycznej, oddziałach i agencjach „Almaturu” i „Juwentur”, radach LZS, oddziałach PTSM, biurach turystycznych. Kuponny w książeczce opiewający łącznie na 1.980 km.

Kierowcy mogą przewozić autostopowicze samochodami osobowymi, mikrobusami i autobusami, zależnie od ilości wolnych miejsc (zgodnie z dowodem rejestracyjnym), w kabinach ciężarówek oraz na skrzyniach pojazdów ciężarowych, ale przy spełnieniu określonych warunków zawartych w przepisach ruchu drogowego. Nie wolno natomiast przewozić w samochodach specjalnych (izotermicznych, wywrotkach, cysternach, ciągników, traktorów, przyczep, przewożących materiały łatwopalne, żrące lub chłonne), na powierzchni ładunkowej i na motocyklach.

Przy rozpoczęciu podróży uczestnik auto-

stopu wręcza kierowcy książeczkę i kuponny za cały odcinek jazdy. Książeczkę otrzymuje po zakończeniu podróży. Kuponny nadawany przez kierowców do 20 października br. pod adresem: Społeczny Komitet Autostopu, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 27 „a”, będą uczestniczyć w losowaniu wielu cennych nagród.

Tegorocznym autostopowiczom, którzy pod hasłem „Wakacje na własny rachunek” podejmą pracę w OHP i przepracują minimum 21 dni uczestniczą w losowaniu nagród w postaci bezpłatnych miejsc w międzynarodowych hufcach pracy na Węgrzech w roku przyszłym. Zgłoszenia przyjmują wojewódzkie komendy OHP w Białymstoku (ul. Wawrzyszewska 29, tel. 333-84), Łomży (ul. Poznańska 122 „a”, tel. 38-77) i Suwałkach (ul. Armii Czerwonej 17, tel. 35-57).

W roku bieżącym autostopowicze mogą korzystać z noclegów w obiektach turystycznych PTTK, PTSM i LZS, a także na obozach harcerskich i ZMP, zgodnie z obowiązującymi tam zasadami. Można też zwrócić się do rolników. Młode widziane będzie wówczas pomoc przy pracach domowych, polowych i innych. Przewidziano także konkurs dla rolników „UPRZĘDZONY GOSPODARZ”.

Tradycyjny zlot i sejmik autostopowiczów odbędzie się 2-3 sierpnia br. w Zimnie (woj. bydgoskie). Planuje się pokaz różnych form turystyki, a także dyskusję na temat celów, zadań i przyszłości autostopu. Tegoroczna autostopowa wędrowka trwa do 30 września br. (h)

nuowanie jazdy ze zbyt małą prędkością obrotową silnika. Przy tym wszystkim radiobym sprawdzić świecę zapłonową, mogą być niewłaściwe, o zbyt małej lub wysokiej wartości cieplnej.

Co robić w przypadku, kiedy wszystko jest w porządku — sami to sprawdziliśmy — a samochód gaśnie? Powodem może być uszkodzenie pompy paliwa, albo po prostu jej zanieczyszczenie. W tym wypadku konieczne jest sprawdzenie stanu membrany i zaworków. Jeśli pompa jest sprawna radzę zainteresować się — jeśli to urządzenie jest w naszym samochodzie — odstożnikiem paliwa. Zbyt długie użytkowanie samochodu powoduje zebranie się tak dużej ilości zanieczyszczeń, że w sumie trudniej to prawidłowo przepływać paliwa. Ostatnią wreszcie przyczyną może być zatkany otwór odpowietrzający przy zbiorniku paliwa.

Trudniejsze do wykrycia i natychmiastowego usunięcia są usterki instalacji elektrycznej. Jeśli np. rozrusznik ledwo „kręci” silnik, powinniśmy zainteresować się zamocowa-

nem klem akumulatora. Połączenia powinny być trwałe, a ich miejsca dokładnie oczyszczone. Jeśli mamy przekonanie, że przy akumulatorze jest wszystko w najlepszym porządku i sam akumulator jest odpowiednio naładowany, przyczyna trudności może być przekaznik rozrusznika, zużyte lub zanieczyszczone szczotki lub tuleje. Jedy- nym rozwiązaniem jest po- pchanie samochodu — oczywiście jeśli jest ktoś do po- mocy. Świeżym kierowcom podpowiadam sposób takie- go uruchomienia auta. Prze- de wszystkim należy włą- czyć zapłon, włożyć drugi

lub trzeci bieg i trzymając nogę na wyciśniętym sprzę- gło, popychać samochód — oczywiście robia to współ- towarzysze podróży lub przygodni pomocnicy. W mo- mentie zaskoczenia sil- nika puszczaamy sprzęgło i naciskamy pedał przyspie- szenia. Przy pracującym sil- niku włączamy bieg — silnik pracuje na biegu ja- łowym. Dodajemy gazu sprawdzając czy silnik be- dzie równomiernie pra- cował i możemy kontynu-ować jazdę. Przy tego typu uszkodzeniu wizyta w sta- cji obsługi wręcz niepożądana.

JANUSZ GRYSIN

Ku uwadze młodych kierowców

ty i jeśli np. będzie to tylko drobna usterka, usunąć ją we własnym zakresie. Zbliżając się najcieplej- sza pora roku może spowo- dować przegrzewanie się silnika. Przyczyną tego sta- nu należy szukać przede wszystkim w układzie chło- dzenia. Sprawdźmy, czy za- luzka na chłodnicę jest o- puszczone, czy pasek klino- wy napędzający pompę wodną nie jest zbyt lu- zny, czy wreszcie nie wy- stępuje zjawisko zbyt wczesnego zapłonu. Powo- dem nadmiernej nagrze- wania się silnika może być również niewłaściwe jego smarowanie. Jeśli wyklu- czymy te usterki powodem zakłóceń może być konty-

niem klem akumulatora. Połączenia powinny być trwałe, a ich miejsca dokładnie oczyszczone. Jeśli mamy przekonanie, że przy akumulatorze jest wszystko w najlepszym porządku i sam akumulator jest odpowiednio naładowany, przyczyna trudności może być przekaznik rozrusznika, zużyte lub zanieczyszczone szczotki lub tuleje. Jedy- nym rozwiązaniem jest po- pchanie samochodu — oczywiście jeśli jest ktoś do po- mocy. Świeżym kierowcom podpowiadam sposób takie- go uruchomienia auta. Prze- de wszystkim należy włą- czyć zapłon, włożyć drugi

Ekologiczna bomba zegarowa

Richard Brady, lat 32, zamieszkały w Geelong w australijskim stanie Victoria, jest bliski rozpacz: spośród sześciorga jego dzieci jedno zmarło tuż po urodzeniu, a pięcioro pozostałych przyszło na świat z poważnymi wrodzonymi wadami — serca, gardła, skóry.

Bracia Barry, Ken i Peter Fulton z australijskiej ośrodkowej są ojcami dziesięciorga dzieci, z których 9 urodziło się z najprzeróżniejszymi defektami — począwszy od skrzywień kręgosłupa i zniekształceń kończyn dolnych, a skończywszy na ciężkich wadach serca, wzroku i słuchu.

Richarda Brady i braci Fulton łączy wspólny los: należeli przed laty do australijskich oddziałów, uczestniczących u boku armii amerykańskiej w agresji przeciwko Wietnamowi. Tam też, podobnie jak setki ich kolegów oraz tysięcy żołnierzy amerykańskich — a przede wszystkim miliony Wietnamczyków — zetknęli się z defoliantem pod nazwą „Agent Orange” — środkiem chemicznym, używanym przez lotnictwo amerykańskie do

rzeń seksualnych, choć początkowo nie kojarzyli ich z „Agent Orange”. Informacje o zastraszającym zniwieleniu ten barbarzyński środek chemiczny zaczął zbierać wśród ludności cywilnej — ślady w świat zwiastowała strona wietnamska. Jak podają źródła w Hanoi, skutkami działania „Agent Orange’a” bezpośrednio lub pośrednio dotkniętych zostało co najmniej dwa miliony Wietnamczyków, a 3500 osób poniosło śmierć tuż po akcjach roz-

strzelu. W obliczu tak kosztownej „Canossy” koncerny zaczęły szukać wybiegu. O ile przedtem kwestionowały wszelką możliwość szkodliwego wpływu „Agent Orange’a” na organizm ludzki, teraz zmieniły front i szybko wystąpiły z formalnym oskarżeniem rządu o nieinformowanie żołnierzy co do „sposobów stosowania i obchodzenia się” z defoliantem. Zmiana adresu oskarżenia była manewrem nader sprytnym: radcy prawni koncernów doskonale wiedzą, że odsyłając poszkodowanych weteranów do kiesy państwowej, puszczają ich po prostu z torbami. W myśli bowiem orzeczenia Sądu Najwyższego z 1950 roku, b. żołnierze nie mają podstaw do dochodzenia roszczeń wobec rządu z tytułu obrażeń poniesionych podczas służby.

Zdeterminowani

niszczenia dzungli i roślinności, mogących stanowić schronienie dla partyzantów.

Według danych amerykańskich, w latach 1962—1971 rozpylono nad wietnamskimi lasami i polami około 22 milionów kilogramów defoliantów typu „Agent Orange” (nazwa ta pochodzi od różowego koloru pojemników, w jakich je przechowywano), zawierających łącznie od 190 do 500 kilogramów dioksyny — jednego z najbardziej zabójczych środków, jakie zna współczesna chemia. Niszczące działanie tego preparatu na organizm ludzki — jak przyznał amerykański urząd farmaceutyczny FDA — jest od stu tysięcy do miliona razy silniejsze niż osławionego thalidomidu, zawartego w kontrerganach (środek, który przed laty „zadawał” był na Zachodzie jako „k” dla ciężarnych kobiet, a którego zażywanie prowadziło do rodzenia się dzieci-potworków).

Choć jeszcze w czasie trwania wojny wietnamskiej nie brak było ostrzeżeń przed trudnymi do przewidzenia skutkami stosowania defoliantów (amerykański senator Caryl Chessel Nelson w swym przemówieniu w Kongresie: „Niewykluczone, że nasz naród wraz z milionami funtów herbicydów podkłada w Wietnamie ekologiczną bombę zegarową.”) — dowództwo wojsk USA w Wietnamie nie przyjmowało ich po prostu do wiadomości. Tymczasem nie tylko amerykańscy i australijscy „GI”-si walczyli w Wietnamie coraz dotkliwiej odczuwali skutki rozpylania defoliantów w postaci nasilania się chorób skóry, zaburzeń równowagi, przypadków raka oraz zabu-

pylania na skutek zatrucia. W czasie trwania wojny chemicznej w Wietnamie, i na długo po niej, tysiące kobiet wietnamskich cierpiało z poronieniami, bądź rodziło dzieci z wrodzonymi wadami organicznymi. Pieciokrotnie — według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) — wzrosła śmiertelność mieszkających w Wietnamie na skutek raka wątroby; pięćdziesięciokrotnie — liczba poronień.

Kiedy jednak już w latach 60-tych grupa lekarzy wietnamskich stwierdziła obecność w defoliantach straszliwej trucizny, jaką jest dioksyna (TCDD), wskazując na nią, jako na źródło owych spustoszeń, i gdy zaalarmowała o tym świat — amerykański departament obrony określił to zarzut jako — „tania propagandę komunistycznego Wietnamu”.

Inna sprawa, że niewiele więcej zdołały wskazać także amerykańskie organizacje i instytucje. Gdy — powołano do spraw ochrony środowiska — placówka amerykańska pn. Environmental Protection Agency próbowała w latach 1973—74 podjąć badania nad „Agent Orange”, „lobby chemiczne” stłumiło w zarodku te uświadła. Dopiero głośna katastrofa we włoskim mieście Seveso, gdzie w 1976 r. na

Tak więc od pewnego czasu toczy się wokół „Agent Orange’a” istna karuzela prawnicza, naukowo-badawcza i po prostu „psychotechniczna”. Weterani nie tracą mimo to nadziei, tym bardziej, że wciąż przybywa faktów i argumentów, potwierdzających ich racje. Oto niedawno dwaj naukowcy z uniwersytetu harwardzkiego, badając środowisko wodne w okolicach miast Ho Chi Minh (dawny Sajgon) stwierdzili u żyjących w nim ryb obecność dioksyny — i to w 12 lat po rozpylaniu defoliantów. Ostatnio zaś alarmujące meldunki nadeszły z Kalifornii. W obrębie jednego z gęsto zalesionych obszarów tego stanu, gdzie przed laty stosowano „Agent Orange’a” jako środek chwastobójczy, stwierdzono, że połowa żyjących tam ciężarnych kobiet zaczęła cierpieć na poronienia, bądź rodziła dzieci z wrodzonymi deformacjami.

Choć krąg oskarżenia się zaciera, i niektórzy mówią już o „szkycach” — „najdłuższym procesie w historii USA” — dla poszkodowanych, ich rodu i całego potomstwa pociecha to jednak niewielka. Defolianty nieodwołalnie zdeterminowały ich zdrowie i los.

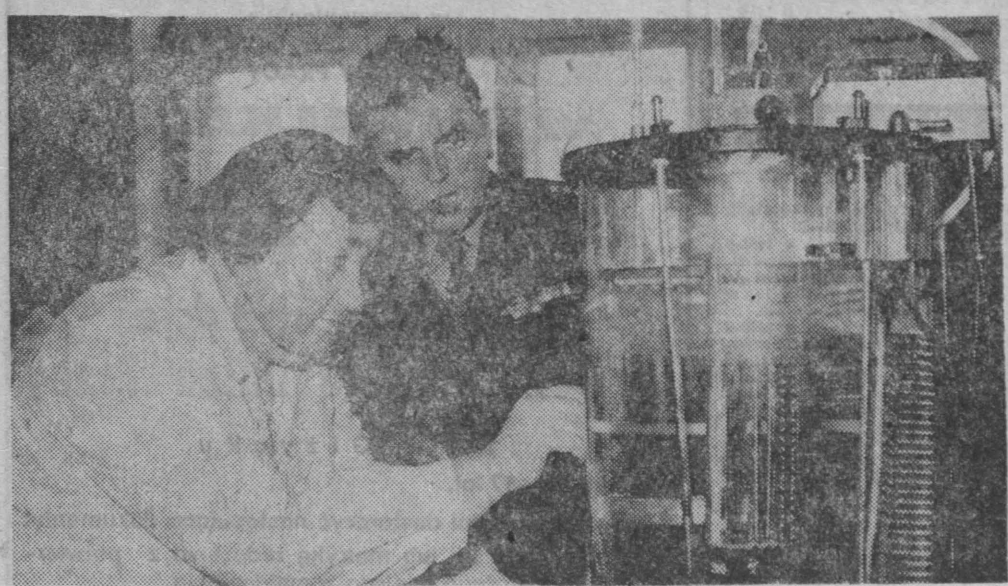
(Interpress)

KAMIL DAŁECKI

Wojsko na rzecz gospodarki

Bezpośrednią przyczyną podjęcia przez krajowe placówki badawcze prac nad metodami wytwarzania syntetycznych olejów lotniczych, o wysokich parametrach technicznych jest wprowadzenie do lotnictwa wojskowego i cywilnego samolotów odrzutowych, charakteryzujących się supernowoczesnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Dotychczas stosowane w silnikach samolotowych oleje wytwarzane na bazie mineralnej nie mogły sprostać reżimom pracy narzuconym przez nowoczesną technikę. Wkrótce muszą być zastąpione olejami syntetycznymi, o znacznie wyższych parametrach.

Placówką, która przodkuje w rozwiązywaniu tego problemu jest Centralny Wojskowy Ośrodek Badawczy Paliw Płynnych w Warszawie. Jednym z ważniejszych kierunków działalności Ośrodka są badania prowadzone nad wytwarzaniem kolejnej generacji olejów syntetycznych. Wytwarzanie ich stało się koniecznością wynikającą z dwóch powo-



NA ZDJĘCIU: plk Tadeusz Lepiński i Dorota Domańska w czasie badania oleju syntetycznego na spienianie.

CAF — WAF
L. Wróblewski

dów — pierwszym jest już uprzednio wymieniony problem jakości olejów mineralnych nie wytrzymujących konfrontacji z nowoczesną techniką lotniczą, chociażby samolotów odrzutowych. Fakt ten potwierdza wysokie ceny ropy naftowej, która w latach 1973—74 wzrosła ponad 6,5 krotnie, a do bieżącego roku ponad 12 krotnie.

Rozwiązania tego palącego problemu dokonał naukowcy wojskowi z CWOBBP, którzy pod kierunkiem plk mgr Józefa Romanowskiego opracowali i wytworzyli wysokiej jakości olej syntetyczny charakteryzujący się walorami odpowiadającymi współczesnej technice lotniczej. Zapotrzebowanie na tego rodzaju produkt jest duże — potrzebują go obok lotnictwa różne inne gałęzie gospodarki narodowej.

Opracowany i wytworzony w CWOBBP produkt określony został jako olej lotniczy SDF. Jest on odporny na działanie wysokich temperatur, posiada właściwości antykorozyjne i antytleniujące. Ostatnio uzyskał pozytywną ocenę podczas badań laboratoryjnych w Instytucie Lotnictwa w Warszawie. Badania te wykazały, że „nowy olej” wydatnie wpływa na przedłużenie okresu eksploatacji

silników, a więc umożliwia uzyskiwanie znacznych oszczędności. Stosowanie go w przyszłości, pozwoli na ograniczenie liczby gatunków olejów wykorzystywanych w eksploatacji samolotów, a także przyczyni się bezpośrednio do zwiększenia bezpieczeństwa lotów poprzez niezawodne funkcjonowanie mechanizmów lotniczych.

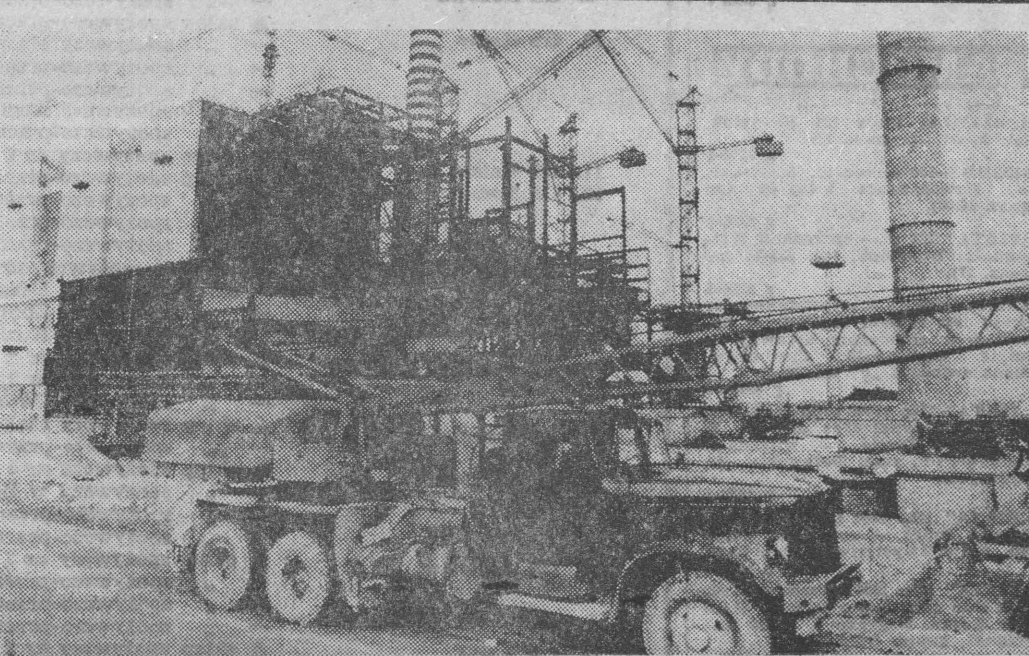
Na podkreślenie zasługuje czas opracowania wynalazku. Od momentu pomysłu do realizacji zamysłowej się produkcja pierwszych partii produktu, nie minęły dwa lata. Efekt ten został osiągnięty przez mały zespół naukowców wojskowych, wśród których największy wkład wnieśli — plk mgr inż. Tadeusz Lepiński, plk dr inż. Wiesław Górski oraz plk mgr inż. Józef Romanowski.

Otrzymanie oleju syntetycznego o wysokich właściwościach jest wynikiem pracy wielu placówek naukowo-badawczych zajmujących się zagadnieniami paliw i surowców, m.in. Instytutu Technologii Nafty, Przemysłowego Instytutu Motoryzacji i innych.

CAF — WAF

Ściany, które grzeją

W Instytucie Energetyki w Moskowie opracowano oryginalną koncepcję niskotemperaturowego, płaszczyznowego ogrzewania pomieszczeń, poprzez bezpośrednie nagrzewanie ścian. Stwarza to wysoki komfort cieplny, a przy tym jest to rozwiązanie tanie i nieskomplikowane, autorzy przedstawiili go w kilku wariantach. M.in. jedno z nich to szeroki płat stropianu osadzony w ramie. Na stropian nakładono cienkie paski folii, przykrywające całość tapet. W roku umieszczono włącznik elektryczny, dwa cienkie przewody łączą ramę z gniazdem elektrycznym. Po 2 minutach płaszczyzna ta nagrzewa się do zadanej stałej temperatury. Zaletą tego systemu jest oszczędność energii, wygodą i niezawodność. (PAT)



Blisko 40 proc. wszystkich polskich studentów kształci się w uczelniach technicznych. Ich liczba plasuje nas — po ZSRR i Bułgarii — na 3 miejscu w Europie. Inżynierowie stanowią aż 37 proc. Polaków z wyższym wykształceniem, podczas gdy w ZSRR — 32 proc., we Francji — 15 proc., a w RFN — 14 proc. Jesteśmy więc w ścisłej czołówce państw o najliczniejszej, wysoko kwalifikowanej kadry technicznej. Zamierzenia wyższych uczelni sięgają dalej: w 2000 roku będziemy mieć 800 tys. inżynierów — prawie tyle, co obecnie Stany Zjednoczone!

Jak ten imponujący potencjał ludzki ma się do naszych osiągnięć w zakresie myśli technicznej, do nowoczesności i jakości naszych produktów technicznych, do wykorzystania surowców, energii? Statystycznie rzecz ujmując, nad każdym wynalazcą pracuje u nas około 50 pracowników naukowo-badawczych, podczas gdy we Francji 6, Wielkiej Brytanii — 6,5. Wszystkie sprzedane przez nas licencje przyniosły wpływy wystarczające łącznie na pokrycie 3 proc. kosztów zakupu licencji za granicą.

Na dysproporcję naszych efektów gospodarczych w stosunku do nakładów poszczególnych na rozwój myśli technicznej, a więc m.in. kształcenie kadr, ma wpływ wiele czynników, ale niewątpliwie jednym z nich jest system kształcenia kadry inżynierskiej.

Sedno sprawy tkwi w dydaktyce, a to wiąże się z trzema problemami: bazą, kadry i programami.

W ostatnich latach liczba studentów technicznych szkół wyższych wzrosła

inżyniera istotne znaczenie mają metody kształcenia pobudzające wyobraźnię, samodzielność myślenia i samodzielność w rozwiązywaniu problemów.

Rzecz w tym, że na uczelniach technicznych mamy kadry nie tylko zbyt szczupłe, ale i jej przygotowanie jest zadaniem akademickim. Ukształtował się u nas typ pracownika naukowego, który przechodził koleje szczebli kariery naukowej, nie mając kontaktu z praktyką przemysłową.

brycznych, mistrzowie itp.), to absolwenci politechnik i szkół inżynierskich.

Obecne napięcia w gospodarce ujawniły, w wielu ważnych dla niej dziedzinach, poważny niedobór praktycznie przygotowanych specjalistów, np. technologów. Bez nowoczesnej wiedzy o technologii trudno jest inicjować procesy zmieniające do podniesienia

Jak kształcić inżynierów?

w tempie znacznie szybszym niż tempo rozwoju kadr i wyposażenia uczelni; stał obciążenia kadry, brak czasu na zindywidualizowane formy prowadzenia zajęć. Dominują więc tradycyjny wykład i zajęcia w dużych grupach, a więc mało efektywne. W konsekwencji, egzamin też przebiega w tempie błyskawicznym: 10 min. na studenta. Z konieczności holdujemy modelowi dydaktyki, polegającemu na „przekazywaniu” wiedzy, na pamięciowym opanowaniu materiału uzyskanego na wykładach i z podręczników. Jest oczywiście, że dla rozwoju twórczej osobowości przyszłego

inżyniera istotne znaczenie mają metody kształcenia pobudzające wyobraźnię, samodzielność myślenia i samodzielność w rozwiązywaniu problemów.

Ten niedostatek kontaktu z praktyką ma też ujemny wpływ na programy, w których praktyka spychana jest na margines teorii. W rezultacie często absolwenci naszych uczelni technicznych rozpoczynają pracę w przemyśle mało o nim wiedząc. Jeszcze mniej wiedzą o tendencjach w rozwoju techniki, o jej perspektywach, sięgających nawet przyszłego wieku. Interesujące tu będzie zapewne przytoczenie wyników sondaży, jakie przeprowadził wśród robotników prof. dr hab. Adam Sarapata. Co z robotników oświadczył, że jego przelotny nie jest dobrym fachowcem, że nie uczył się i nie jest w stanie udzielić odpowiednich wyjaśnień, ani pomóc podwładnym w pracy. Jak wiadomo, duża część tych przelotnych (kierownicy wydziałów fa-

efektywności produkowania dóbr przemysłowych.

Zadania wyższych szkół technicznych polegają nie tylko na przygotowaniu sprawnych w swej specjalności praktyków. Niedostateczność jest również przygotowanie przyszłych inżynierów w zakresie organizacji pracy i kierowania zespołami ludzkimi. Zbyt małą wagę przywiązuje się do wiedzy humanistycznej niezbędnej inżynierowi, który zawsze powinien zdawać sobie sprawę ze społecznych skutków swych zawodowych decyzji.

(Interpress)

Zielone AKCENTY

Czy w aktualnych warunkach stać polskie rolnictwo na szybkie osiągnięcie przeciętnego plonu zbóż na poziomie 30 kwintali z hektara? I drugie pytanie — czy w sytuacji, gdy coraz bardziej konieczne staje się powiększenie i intensyfikowanie produkcji zwierzęcej (przy niezbędnym ograniczeniu importu zbóż i komponentów paszowych) produkcja pasz, a więc zbóż może być nadal traktowana — zarówno w technologii jak i ekonomicznie — w sposób tradycyjny?

NA ZDJĘCIU: na placu budowy. CAF — Wojciech Stan

Myślę, że pierwszym, koronnym warunkiem powodzenia jest ziemia. Jej zasoby — to także sposób, w jaki się ma gospodarować i dysponuje. W ostatnich latach dotarło do naszej wiadomości, że ziemia nie jest z gumy. Obowiązuje nawet odpowiednia ustawa, która pod groźbą olbrzymich kosztów i kar zabrania przeznaczania rolniczo dobrej ziemi na cele nierolnicze. Obowiązuje także zasada, iż o przeznaczaniu na cele nierolnicze ziemi klasy III, II i I decyduje dziś Prezes Rady Ministrów. Ale i tak okazuje się, że w ciągu jednego tylko roku ubywa nam w kraju dziesiątki tysięcy hektarów dobrej, uprawnej ziemi.

Nagminna staje się np. praktyka — zwłaszcza w „współczesnych” gospodarstwach rolnych — wysokiego nawożenia mineralnego, bez odpowiedniego nawożenia naturalnego i — co gorsza — bez uwzględnienia stosunków wodnych, właściwości absorpcyjnych gleby.

Trudności przemiany chemicznego z pełnym zrealizowaniem założeń NPSG (jeśli idzie o dostarczenie rolnictwu nawozów mineralnych) uprzytomniły wszystkim, że nawozy nie są po to, by je bez opamiętania sypać na glebę. Należy — właśnie teraz,

gdy jest trudno o te nawozy, gdy ich cena na rynkach światowych wzrasta — odkryć i stale aktualizować mapy zasobności gleby, by móc racjonalnie stosować nawozy, środki ochrony roślin.

Narzekamy od lat na regres w produkcji roślinnej w stosunku do zwierzęcej; ba, dla wywołania się od bezpośredniej zależności produkcji zwierzęcej od roślinnej zaczęliśmy organizować przemysłowy tuczą trzody chlewniczej i drobiu w oparciu o pasze w dużej mierze z importu. I znowu — trudności w bilansie płatniczym, coraz mniej możliwości do rozszerzenia a nawet utrzymania importu zbóż i pasz skłania do refleksji: czyż poza wszystkim, nie lepiej rozwijać własną produkcję zbóż i pasz, by stać się w tej dziedzinie samowystarczalnym a nawet krajem z nadwyżkami?

Spis pogłowia zwierząt, przeprowadzony 2 kwietnia 1980 roku (w gospodarce nie-współczesnej) wykazał dalszy spadek pogłowia bydła o 3,5 proc. i pogłowia trzody chlewniczej o 1,6 proc. — w stosunku do ubiegłego roku. Spis ten najlepiej chyba odzwierciedla napięcie w bilansie zbożowo-paszowym naszego kraju.

Co więc należy czynić, by szybciej i skuteczniej wybrnąć z sytuacji, w której znalazło się nasze rolnictwo? Jakże przedsięwziąć kroki, by produkcja zbóż i pasz w kraju odpowiadała potrzebom rolnictwa? W tym artykule wskazujemy na niektóre tylko elementy.

Dziś poletko pana Polaka jest mniejsze niż kiedykolwiek i wynosi zaledwie 0,44 ha gruntów ornych i sadow, a jeśli uwzględnić w to wszystkie użytki rolne — ok. 0,5 ha. Przed trzydziestu laty statystyczny mieszkaniec kraju miał 0,7 ha użytków rolnych, a za trzydzieści lat — przy obecnym tempie wyczerpywania się czy trawienia ziemi uprawnej przez rolnictwo — będziemy mieć, uwzględniając aktualne tempo przyrostu naturalnego, połowę obecnej powierzchni, czyli 0,25 ha.

O sprawach ziemi trzeba być na alarm. Zatem — pierwszym, i z perspektywy czasu, najważniejszym warunkiem zrealizowania naszych celów zbożowo-paszowych, w tym przede wszystkim zapewnienia krajowi samowystarczalności zbożowej, jest zdecydowane ograniczenie tempa przekazywania ziemi na cele nierolnicze. Mówiono o tym wyraźnie na VIII Zjeździe. Musimy bardziej rygorystycznie wprowadzać w życie obowiązujące u nas przepisy ochrony ziemi rolniczej. Musimy też zorganizować efektywny system odzyskiwania ziemi niegdyś, wskutek działania przemysłu i rolnictwa, jego infrastruktury, dla rolnictwa straconej. Na odnowę, rekultywację w całym kraju czeka już około 750 tys. ha.

Warunkiem aktywnej gospodarki zbożowo-paszowej kraju jest również zabieganie o to, by każdy hektar, znajdujący się w dyspozycji rolnictwa, wykorzystano do indywidualnego, był możliwie trafnie, z uwzględnieniem wszystkich warunków glebo-

Ochrona środowiska — wspólną sprawą

Z okazji Międzynarodowego Dnia Ochrony Środowiska przypadającego 5 czerwca, rozmawiamy z dyrektorem Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW w Łomży — inż. Henrykiem Milewskim.

— Czy ingerencja człowieka i zmiany jakie wnoszą do otaczającego środowiska są zawsze niezbędne a cena jaką za to płacimy nie jest zbyt wysoka?

— Codziennie musimy odpowiadać na te pytania. Zarówno wtedy, gdy podejmujemy decyzję o lokalizacji dużego zakładu przemysłowego czy fermy hodowlanej jak i wówczas, gdy do pojemnika na śmieci wrzucamy przecytaną gazetę. Dzień 5 czerwca jest zawsze okazją do głębszej refleksji dla ludzi zajmujących się na co dzień problemami środowiska, bilansowania osiągnięć i — niestety — wciąż jeszcze licznych porażek.

— Wszyscy codziennie korzystamy ze środowiska. Codziennie również, niszczymy je dookoła. Jeżeli zatem do wszystkiego, co dzieje nam wokół tam gdzie nie powinno, a więc do śmieci, zamiast do punktu skupienia surowców wtórnych, to okazuje się, że jest tego dość sporo. Makulatura, opakowania szklane i z tworzyw sztucznych, złom metalowy i wiele innych odpadów, wyrzucane na śmieć, zanieczyszczają środowisko. Właściwie zabrane i przekazane do przemysłu stanowiłyby natomiast cenny surowiec.

— Jak przedstawia się o-

chrona środowiska w woj. łomżyńskim?

— Mamy program uwzględniający zadania i obowiązki zakładów pracy. Wiadomo kto i co ma robić. Problem w tym, że wszystkie przedsiębiorstwa inwestycyjne zmierzające do poprawy środowiska są bardzo drogie i czasochłonne. Samo tylko uregulowanie gospodarki ściekowej w miastach wymaga dwu miliardów złotych. Kiedy będzie nas na to stać i kto będzie wykonawcą tych kosztownych inwestycji? Na pytania te nie potrafimy dziś odpowiedzieć mimo, że rządowy program „Wisła” preferuje inwestycje z zakresu ochrony środowiska.

— Działalność pozainwestycyjna, przynajmniej w okresie przejściowym, powinna więc dominować w ochronie środowiska do czasu budowy odpowiednich urządzeń. Koncepta ta ma jednak wielu zdecydowanych przeciwników, szczególnie w zakładach produkcyjnych. Planu produkcyjnego i koszty zakładu kształtują postawy kierownictwa zakładów produkcyjnych. Za przekroczenie pierwszych — premie i nagrody, przy drugich — kary i represje bankowe. Kary za zanieczyszczenie środowiska wymierza się również, ale ich wpływ jest znikomy. W końcowym rozrachunku zapłaci konsument.

— Co wobec tego i ile można zrobić bezinwestycyjnie?

— Okazuje się, że bardzo wiele. Zakłady ziemniaczane w NRD wypuszczają 1,2 m sześć. ścieków na tonę przerobionego surowca. Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego — 14 m sześć. W Łomży osiąga się przy tym nieco niższy koszt w przeliczeniu na tonę mączki ziemniaczanej.

— Mieszkańca pasz tego przedsiębiorstwa pracuje na importowanym soku z traw, gdyż nasz krajowy zawiera za mało białka. Nie uwzględnia się faktu, że z przerobu ziemniaków codziennie spływa do ścieków blisko 50 ton czystego, wysokiej jakości białka. W NRD przeprowadzono kalkulację i okazało się, że koszty pozyskania białka z ziemniaków są wprawdzie wysokie, ale wartość białka, doskonałego komponenta wszelkich koncentratów spożywczych, pokrywa koszty z nawłazką. Ochrona środowiska stać się więc może czystym zyskiem.

— Inny przykład. W Leśnictwie Belda dla ochrony czapli siwej utworzono rezerwat przyrody. W r. 1961 nalazono jeszcze 81 jajek tego ptaka.

— W sąsiedztwie rezerwatu znajdują się jednak stawy rybne „Wojski”. Jak wiadomo, czaple chętnie żywią się rybami. Dla rybaków są więc szkodziłkami. Nie prostszego jak nasilić połowianą. Pomyślano — zrobiono. Wynik był dobry — w rezerwacie „Czap-

linie” już czapli nie uświadczyliśmy.

— Ważne jest więc, aby każdy pracownik, każdy turysta zakładający biwak w lesie czy nad wodą, każdy obywatel uwzględniał swój udział w utrzymaniu i ochronie środowiska.

— Rok bieżący przyniósł ustawę sejmową o ochronie i kształtowaniu środowiska. Będzie więc ustawowe środki kształtowania właściwego stosunku społeczeństwa do ochrony środowiska. Trzeba jednak osiągnąć rzecz najważniejszą — powszechne przekonanie, że problem ten stał się w tym czasie interesującym wykie grono specjalistów, a stał się sprawą nas wszystkich...

Rozmawiała (bjm)



Działalność usługowa szkolnych warsztatów

Przybywającej nam z roku na rok liczbie samochodów nie wszędzie towarzyszy równie dynamiczny rozwój stacji ich obsługi i napraw. Stropień posiadaczy samochodu z awarią daremnie nierzaz poszukują fachowców, którzy mogliby użyć ich niedoli. Niebagatelną rolę w związku z tym odgrywają warsztaty szkół nauczających zawodu mechanika, które w wielu wypadkach swą działalnością usługową stanowią cenne uzupełnienie usług „Pomocy”.

W woj. suwalskim, obok warsztatów Zespołu Szkół Zawodowych w Piszku, wykonawcą napraw jest Warsztat Szkolny Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Suwałkach przy ul. Kościuszki. Spośród 1400 uczniów zdobywających różnym systemem wiedzę w ZSZ — około 200 uczą się fachu „samochodiarza”. Na razie w ramach zajęć praktycznych świadczą usługi na niebagatelną sumę 6 mln złotych rocznie.

Oprócz speców od motoryzacji szkoła kształci w wielu innych zawodach, m. in. elektromechaników, stolarzy i krawców. W warsztacie wykonywane są przez nich również elementy dla niektórych zakładów, np. Fabryki Maszyn Budowlanych „Bumar” w Ostrowi Mazowieckiej czy o. przyrządów dla kajaków i żaglowców produkowanych w augustowskim „Fotopamie”. Część uczniów swoje praktyki odbywa również w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Samochodowego, Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego i Fabryce Mebli.

W warsztatach samochodowych pod okiem doświadczonych nauczycieli zawodu, świadczą usługi w zakresie diagnostyki oraz naprawy samochodów ciężarowych i dostawczych. Czynny jest również punkt rejestracji samochodów. Codziennie przewija się tutaj około 30 klientów. Wielu z nich trzeba odprawić z przysłówowym kwitkiem. Ciężkie warunki pracy: tylko 3 kanały, brak części samochodowych, ciasnota, sprawa, że ilość usług trzeba ograniczać.

W programie nauczania szkoły znajduje się również nauka jazdy. Uczniowie powinni zaliczyć 25 godzin jaz-

Nauczyciel z zespołu szkół Zawodowych w Piszku — Henryk Tabak — prezentuje uczniom działanie urządzeń diagnostycznych.

Zadania prywatnego handlu i usług

Na posiedzeniu Prezydium WK SD w Łomży odczytano realizację ubiegłorocznych zadań przez Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług woj. łomżyńskiego i wyznaczono kierunki działania w br. W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący WK SD — Henryk Wiśniewski, uczestniczyli m. in. prezesi Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Białymstoku i Łomży — Leonard Szalanda i Ryszard Olszewski.

W minionym roku, w woj. łomżyńskim zanotowano dalszy rozwój sieci drobnych placówek prywatnego handlu i usług. Ich ilość wzrosła o 79 i na koniec roku wyniosła 511. Uzupełnieniem zaopatrzenia ludności zajmuje się 70 prywatnych sklepów z artykułami przemysłowymi, 44 sklepy rolno — spożywcze, dwanaście placówek gastronomicznych a

Wystawa sztuki ludowej w Suwałkach

Zakończył się drugi, dwuletni konkurs dla twórców ludowych organizowany przez „Cepellę”, CZKR i MKiSz. Na sześć wojewódzkich organizatorów konkursu są WZKR i Wojewódzki Dom Kultury.

Właśnie niedawno rozdano nagrody autorom najlepszych prac z woj. suwalskiego. Nagrodzono 27 osób.

Do tegorocznych przelagów ludowi twórcy ze wszystkich niemal gmin województwa zgłosili 453 prace, a więc ponad dwukrotnie więcej niż dwa lata temu. Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, że dwie pierwsze nagrody przyznano Kazimierzowi Bzdzińskiemu z Lipska (tkaniny dwuosnowowe) i Zofii Czapurny z Oleka (haft).

Nagrodzone i wyróżnione prace, które składają się na niezwykle interesującą prezentację dorobku sztuki ludowej i rękodzieła, eksponowane są w sali Wojewódzkiego Domu Kultury. (stk)

Sportowe święto w Łomży

W niekorzystnej aurze, lecz jak zawsze, w serdecznym i miłym nastroju odbyła się V Łomżyńska Olimpiada Młodzieży Szkolnej, która jednocześnie zainaugurowała Tydzień Kultury Fizycznej w woj. łomżyńskim. Na ulicach Łomży pojawiły się liczne sportowe elementy dekoracyjne. Na stadionie miejskim i boiskach przyszło 1700 najstarszych uczniów i chłopców, wyłonionych z 12-tysięcznej rzeszy, walczą o medale Olimpiady w lekkiej atletyce i grach zespołowych.

Efektownym elementem imprezy było otwarcie V Łomżyńskiej Olimpiady Młodzieży. Największe brawa otrzymało 150 przed-szkolaków, którzy wzięli udział w biegu „Ku słońcu”. (Let)

Pożary dotkliwe w skutkach

Sucha, bezdeszczowa pogoda, jaka panowała przez dłuższy czas, spotęgowała niebezpieczeństwo pożarów. Każda iskra — z jakiegokolwiek źródła — w obecności łatwopalnych materiałów stawała się tym większym zagrożeniem.

Do kilku dotkliwych w skutkach pożarów doszło w województwie łomżyńskim. W Pruszkach, gmina Zambrow, z nie ustalonych dotąd przyczyn ogień powstał w zabudowaniach Bolesławy J., a następnie rozprzestrzenił się na sąsiednie zabudowania należące do Bronisławy L., Terezy M., Antoniego G. i Zygmunta M. Spalono ich częściowo sześć drewnianych obor krytych słomą i cztery drewniane stodoły. Straty gospodarki oszacowano ogółem na blisko 0,5 mln zł.

W Zarebku Leśnym, gmina Zarebko Kościelne spłonęła: drewniana obora kryta słomą, należąca do Floriana G., stodoła i obora, będące własnością Kazimierza Z. oraz stodoła Jana K. Ustalono, iż pożar powstał na oborze Floriana G. W momencie, gdy przewrócił się stożek sieci elektrycznej w czasie zrzućcia żerdzi z posyła starego drewna słomianego przed zabudowaniem nowego stajennego. Ogólne straty — około 150 tys. zł.

W pobliżu miejscowości Jaszczołwo Wielkie, Szuborz, gmina Zarebko Kościelne spłonęło około 2 ha miedziogo lasu na szkółce miejscowych rolników. Straty wyniosły około 20 tys. zł. Pożar powstał prawdopodobnie od zaprószenia ognia. (x)

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — nieczynny.
Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.
KINA
„Północ” — „Obcy — 8 pasażer motoru”, prod. ang., kol. (od lat 15), godz. 10, 12, 13, 15, 17, 19, 21.
„Ton” — „Mama”, prod. rum. (b.o.), godz. 10, 12, 13, 15, 17, 19, 21.
„Syrrena” — „Jedźcie bez głowy”, prod. radz., panor., kol. (b.o.), godz. 10, 12, 13, 15, 17, 19, 21.
„Mistrz kierownicy ucieka”, prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 13, 15, 17, 19, 21, 23.
„Studio” — „Szał”, prod. ang. (od lat 15), godz. 13, 15, 17, 19, 21, 23.
„Złazkowiec” — DFK „GAG”, „Nie taki zły”, prod. franc. (kol. 17, 19, 21), „Stacy”, prod. włosk. (kol. od lat 15), godz. 20.
„Spotkanie” — nieczynne.
„Kolejanka” — nieczynne.
KLUBY
Klub Rozrywkowy, ul. Wierzbowa 6 — nieczynny.
KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM
Biełsk Podlaski — „Oddział”, prod. USA (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Mistrz

rewolweru”, prod. USA (od lat 15).
Hajnówka — „Gorączka samotnej nocy”, prod. USA (od lat 15).
Sokołki — „Strach na wróble”, prod. USA (od lat 15).
ŁOMŻYŃSKIM
Łomża „Październik” — „Drogi pan”, prod. polsk. (od lat 15).
Grajewo — „Wielki sen”, prod. ang. (od lat 15).
Kołno — „Lek wysokości”, prod. USA (od lat 15).
Zambrow — „Joseph Andrews”, prod. ang. (od lat 15).
SUWAŁSKIM
Suwałki „Baltyk” — „Obcy — 8 pasażer motoru”, prod. ang. (od lat 15).
Augustów — „F.I.S.T.”, prod. USA (od lat 15).
Elk „Polonia” — „Po drodze”, prod. polsk.-węg. (od lat 15).
Elk „Orzeł” — „Kilce”, prod. polsk. (od lat 15).
Elk „Zorza” — „Mezyczna z białym goździem”, prod. szwedzk. (od lat 15).
Elk „Studio” — „Pod strachem”, prod. franc. (od lat 15).
Gizycko — „Idealna para”, prod. USA (od lat 15).
Mikołajki — „Lewina”, prod. USA (od lat 15).
Olecko — „Cztery noce spaceru”, prod. franc. (od lat 15).
Pisz — „Ucieczka na Ateny”, prod. ang. (od lat 15).
Węgorzewo — „Księża i sebrak”, prod. panamsk. (od lat 12).
Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.
MUZA
Muzea — w Białymstoku, Łomży i Suwałkach — nieczynne.
WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU
Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa fotograficzna Grzegorz Kowalewicz z Poznania (artykuł program 1: 23.00 Wita Was Polska — mag. sl.-muz.

ŚLADEM KRYTYKI

Wyjaśnienie otrzymaliśmy od kierownika sklepu nr 6 „Pewex” w Łomży na naszą interwencję z tytułowaną „Dewizowa uprzejmość”.

W piśmie czytamy: „Sklep czynny jest od godz. do 17, ale faktycznie pracujemy dłużej, ponieważ po zakończeniu sprzedaży uzgadniane są obroty pomiędzy kasą — bankiem PKO „SA”, a poszczególnymi stoiskami sklepu „Pewex”, uzupełniane są stoiska w masę towarową, oraz przyjmują się towarowe pod względem jakościowym i ilościowym, co miało miejsce 19.05 br. Zamknięcie sklepu nie jest równoznaczne z pościeleniem pracowników do domu. Po zamknięciu sklepu są wykonywane wyżej wspomniane obowiązki.

Za zaistniałą sytuację, w dniu 19.05.80 r. (zamknięcie wcześniejsze sklepu P.T.) klientów przepraszamy. Równocześnie wyjaśniamy, że

17.05.80 r., tj. w sobotę nie przyjeżdżała cała masa towarowa do stacji (magazynu) w Warszawie 17.05.80 r., po zakończeniu sprzedaży, przyjmowaliśmy towar oraz przygotowaliśmy magazyn do przyjęcia alkoholu z Białostockiej Wytwórni Wódki”.

Cieszy fakt zgodności naszych i kierownictwa sklepu sądów co do godziny otwarcia placówki. Przypominamy jednak, że opisaliśmy zaistniałą sytuację w jednym z naszych numerów, gdzie podaliśmy postępowanie według własnego „Widzimy”, pan tam zatrudniony pod względem jakościowym i ilościowym, co miało miejsce 19.05 br. Zamknięcie sklepu nie jest równoznaczne z pościeleniem pracowników do domu. Po zamknięciu sklepu są wykonywane wyżej wspomniane obowiązki.

Za zaistniałą sytuację, w dniu 19.05.80 r. (zamknięcie wcześniejsze sklepu P.T.) klientów przepraszamy. Równocześnie wyjaśniamy, że

przy ul. Słowackiego, gdzie chyba było najgorzej.

Wszystko to jest jednak kropla w morzu w stosunku do potrzeb. Chodniki ułożone ze zniszczonych już płytek, krzywych i sprząkających upadkom, aż się proszą o naprawę. (zb)

Chodniki czekają na naprawę

Jedną z bolączek Elku jest stan chodników. W paru punktach centralnych miasta, na prośby mieszkańców wyasfaltowano spore odcinki chodników, m. in. przed KM PZPR, Urzędem Miejskim, po jednej stronie ul. Armii Czerwonej, nieduży kawałek

Radio i TV

RADIO PROGRAM I
Wiadomości: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Noc z melodią i piosenką z Białostoku: 4.00. Sygnały dnia: 5.00. Zielone Studia: 6.00. Sygnały dnia: 9.05. Czerwony porok: 10.45. Niezapomniane stronice: 11.45. Radio kieszonkowe: 12.25. Muzyka polska: 13.00. Różnorodny kwadrans: 13.40. Przebiegi świata: 13.40. Kwartet „Jana” z Białostoku: 14.00. Studio Gama: 15.00. Tu Jedynka: 17.00. Relacje z międzynarodowego meczu lekkoatletycznego: 17.40. Polska: 18.30. Koncerty: 19.00. Panorama piosenki polskiej: 19.40. Estrada folkloru: 20.10. Koncerty muzyki popularnej: 20.35. Goście naszych estrad: 21.05. Kronika sportowa: 21.15. Przebiegi trzech pokoleń: 22.23. Magazyn kulturalny programu 1: 23.00. Wita Was Polska — mag. sl.-muz.

PROGRAM II
Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Noc z melodią i piosenką: 4.00. Sygnały dnia: 5.00. Zielone Studia: 6.00. Sygnały dnia: 9.05. Czerwony porok: 10.45. Niezapomniane stronice: 11.45. Radio kieszonkowe: 12.25. Muzyka polska: 13.00. Różnorodny kwadrans: 13.40. Przebiegi świata: 13.40. Kwartet „Jana” z Białostoku: 14.00. Studio Gama: 15.00. Tu Jedynka: 17.00. Relacje z międzynarodowego meczu lekkoatletycznego: 17.40. Polska: 18.30. Koncerty: 19.00. Panorama piosenki polskiej: 19.40. Estrada folkloru: 20.10. Koncerty muzyki popularnej: 20.35. Goście naszych estrad: 21.05. Kronika sportowa: 21.15. Przebiegi trzech pokoleń: 22.23. Magazyn kulturalny programu 1: 23.00. Wita Was Polska — mag. sl.-muz.

PROGRAM III
Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. 0.11 Noc z melodią i piosenką: 4.00. Sygnały dnia: 5.00. Zielone Studia: 6.00. Sygnały dnia: 9.05. Czerwony porok: 10.45. Niezapomniane stronice: 11.45. Radio kieszonkowe: 12.25. Muzyka polska: 13.00. Różnorodny kwadrans: 13.40. Przebiegi świata: 13.40. Kwartet „Jana” z Białostoku: 14.00. Studio Gama: 15.00. Tu Jedynka: 17.00. Relacje z międzynarodowego meczu lekkoatletycznego: 17.40. Polska: 18.30. Koncerty: 19.00. Panorama piosenki polskiej: 19.40. Estrada folkloru: 20.10. Koncerty muzyki popularnej: 20.35. Goście naszych estrad: 21.05. Kronika sportowa: 21.15. Przebiegi trzech pokoleń: 22.23. Magazyn kulturalny programu 1: 23.00. Wita Was Polska — mag. sl.-muz.

TELEWIZJA PROGRAM I
9.00 Telewizja Dzieciątka i Chłopcy — m. in. „Niezwykła piosenka” — film fab. TV ang. (kol.).
12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze.
15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektyw — program województwa: Białostockiego, Białego, Podlaskiego, Ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, wrocławskiego i zamojskiego.
16.15 Dziennik (kol.).
16.30 „Wakacje w kręgu rodziny” (kol.).
17.30 „Niespokojna miłość” — film fab. TV CSRS (kol.).
18.30 Studio TV Młodych: „Zamieniamy się miejscami” (kol.).
18.50 Dobranoc (kol.).
19.00 „Echa stadionów” — film TP (kol.).
19.30 Dziennik Telewizyjny (kol.).
21.10 Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny — Polska — RFN — w konkurencji mężczyzn (kol.).
21.15 Polska — RFN — Węgry — w konkurencji kobiet.
21.00 Teatr TV: A. Scibor-Rylski: „Kafka bezbezpieczeństwa” (kol.).
22.15 „Świat i Polska” (kol.).
23.00 Dziennik (kol.).
PROGRAM II
Dwójka dla drugiej zmiany — premiera dnia.
10.00 Poczet aktorów polskich — Kazimierz Opaliński.
10.45 „Niespokojna miłość” — film fab. TV czech. (kol.).
11.00 Dziennik (kol.).
12.05 „Wolna sobota” — film TP.
15.25 Program dnia.
16.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie” (powt.).
17.00 Spotkamy się raz jeszcze.
17.05 „Krzyśtof Sadowski i jego muzyka” (kol.).

W RAZIE WYPADKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. 219-01. Informacja o miejscu i godzinie pogotowia 222-22.
Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornałskiego 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorywcza, czynne w godz. 19-21, w niedzielę i święta cała doba.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 219-01. Informacja o miejscu i godzinie pogotowia 222-22.
Informacja służby zdrowia — tel. 335-34.
Pogotowie MO — tel. 987.
Dyżurne telefonów WSW: Białystok — 209-03, Gizycko — 24-55, Stróż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7-15 tel. 363-28, w godz. 15-17 tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI
Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 225-55.
Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04. Informacja o lekach — tel. 219-04. Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.
SZPITAL
Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurny oddział: dziecięcy, wewnętrzny, dziecięca chirurgia.
Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Linowego 3, tel. 219-05.
Woj. Szpital Zakaźny, ul. Zurawia 14.
DYŻURNY SZPITALI W DNIE 9.VI.1980 r.
PR i TV zastrzegają sobie możliwość zmian w programie.

W RAZIE WYPADKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. 219-01. Informacja o miejscu i godzinie pogotowia 222-22.
Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornałskiego 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorywcza, czynne w godz. 19-21, w niedzielę i święta cała doba.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 219-01. Informacja o miejscu i godzinie pogotowia 222-22.
Informacja służby zdrowia — tel. 335-34.
Pogotowie MO — tel. 987.
Dyżurne telefonów WSW: Białystok — 209-03, Gizycko — 24-55, Stróż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7-15 tel. 363-28, w godz. 15-17 tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Informacja kolejowa — tel. 910.